PRZYJAŹŃ



„Przyjaźń" dociera do najbardziej zachodnich kątów kraju

TYGODNIK • Nr 31 • Dn. 7. VIII. 1949 r. • CENA 15 zł

KOLEJARZE RADZIECCY PRZY PRACY



RZĄD radziecki przywiązywał i przywiązuje do komunikacji, a w szczególności do kolejnictwa ogromne znaczenie. Na czele tego resortu stawali najbliżsi współpracownicy Lenina i Stalina — między innymi Kaganowicz i Dzierżyński.

Po wojnie kolejarze zabrali się do odbudowy i rozbudowy.

Współzawodniczą z sobą o lepsze utrzymanie parowozów i wagonów, dworców i linii kolejowych, o zwiększenie tempa przewozów i obrotów środków transportu.

W pracy tej celuje indywidualnie N.N. Atamanow — inżynier — porucznik ruchu, starszy maszynista parowozu S - um - 216 - 41 Dyrekcji Stalingrad I, który półtora roku bez przerwy dzierży prym wśród maszynistów ZSRR. Atamanowowi przyznano niedawno prawo nazwania swojego parowozu „najlepszym w kraju" (1).

W współzawodnictwie zespołowym wyróżnia się podmoskiewska mechaniczna fabryka im. Kaganowicza, która zaopatruje wagony i parowozy w części zapasowe.

Przedsiębiorstwo to w roku ubiegłym zaoszczędziło ponad plan 17 milionów rubli nie obniżając rzecz jasna jakości produkcji.

Dlatego też inspektor Głównego Zarządu Parowozowego A. Martin (z prawa), który przyjmuje produkcję od starszego inspektora technicznego oddziału fabryki M. Korniejewa, nie traci tu wiele czasu. Będzie mógł na pewno powiedzieć, że przedsiębiorstwo pracuje tanio, ale jednocześnie dobrze (2).

Doskonale również przedstawia się produkcja załogi fabryki parowozów w Ułan - Ude, Burjat — Mongolskiej Autonomicznej Republiki (3). Można mieć nadzieję, że nowy parowóz z serii „Sergo Ordżonikidze", który w tej chwili opuszcza wrota fabryczne na pewno nie przyniesie załodze wstydu.

Tej sali (4) nie powstydzą się również kolejarze służby administracyjnej dworca w Rostowie nad Donem. Jest to tylko część czteropiętrowego budynku dworcowego — czytelnia. W wygodnych, miękkich krzesłach zasiedli pasażerowie, którzy nudne zazwyczaj czekanie skracają pożyteczną lekturą.

Jurek Nesterow, uczeń piątej klasy XV gimnazjum w Stalingradzie — maszynista, (5) ma się na kim wzorować. Jego starsi koledzy — kolejarze — służą mu przykładem w pracy.

Gdy spojrzy na nowy parowóz (6) wyprodukowany przez Woroszyłowgradzką Fabrykę im. Rewolucji Październikowej, śmieją mu się oczy. Maszyna — cacko. Z czasem na pewno poprowadzi ją w daleką drogę.

Takie parowozy rodzą się z wspólnej, twórczej pracy wielu fachowców.

Jednym z nich, niewątpliwie wybitnym, jest generał — dyrektor ruchu III stopnia I.K. Matrosow (7), który sprawdza właśnie działanie nowych hamulców kolejowych, własnej konstrukcji.

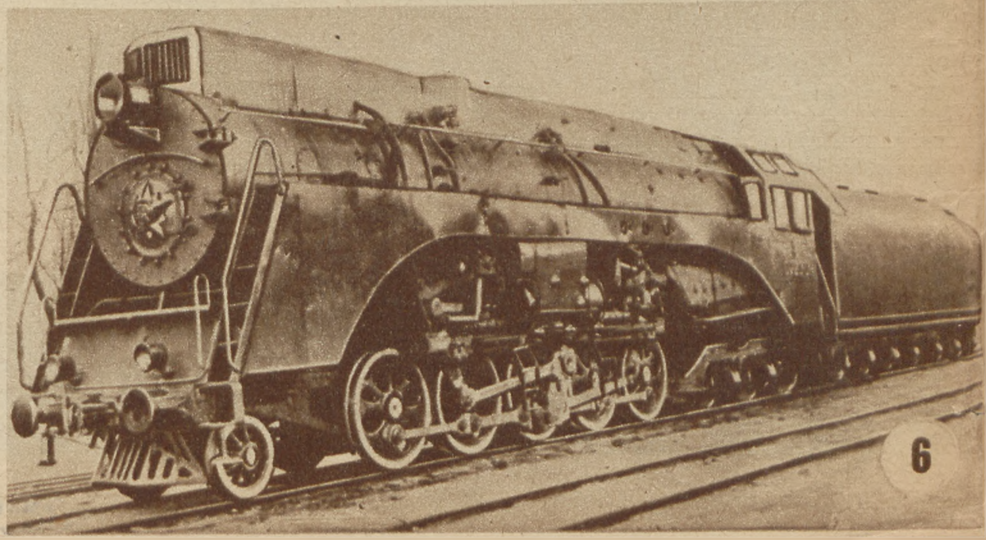






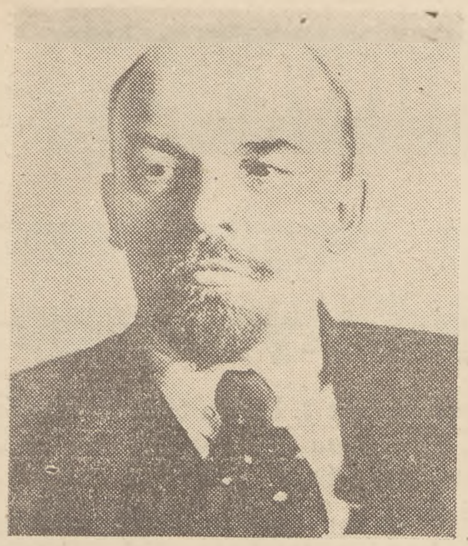






Pierwsze tomy Pełnego Wydania Dzieł Lenina i Stalina ukażą się na cześć 70-tej rocznicy urodzin wielkiego wodza ludu radzieckiego, przyjaciela Polski — Józefa Stalina

(Rozmowa z red. Stefanem Bergmanem, kierownikiem Wydziału Literatury Marksistowsko-leninowskiej Sp. Wydawniczej „Książka i Wiedza")



Włodzimierz Lenin.



Józef Stalin.

W POPRZEDNIM numerze zamieściliśmy tekst uchwały KC PZPR o wydaniu pełnym dzieł W. Lenina i J. Stalina w języku polskim.

Jest to niezwykle ważne wydarzenie nie tylko dla członków PZPR, ale dla wszystkich ludzi pracy w Polsce, a szczególnie dla członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej. Wydanie to pozwoli wszystkim, którym jest drogi rozwój i postęp naszej ojczyzny, poznać dokładnie prace wielkich myślicieli - budowniczych Pierwszego Socjalistycznego Państwa.

Po raz pierwszy — bo w okresie cenzury sanacyjnej było to niemożliwe — każdy robotnik, każdy inteligent będzie mógł poznać nową naukę społeczną. Będzie mógł uczyć się na wzorach niedościgłych mistrzów, jak budować naszą ojczyznę socjalistyczną.

Aby zaznajomić naszych czytelników ze szczegółami tej olbrzymiej pracy, porozumieliśmy się z red. Stefanem Bergmanem, kierownikiem Wydziału Literatury Marksistowsko - leninowskiej „Książki i Wiedzy", któremu to wydawnictwu KC PZPR powierzył przygotowanie „Pełnego Wydania".

— Na wstępie chcielibyśmy się dowiedzieć, kiedy ukażą się pierwsze tomy „Pełnego Wydania"?

— Jeszcze w bieżącym roku. Będą to dwa tomy dzieł Lenina i dwa tomy dzieł Stalina. Tomy te będą ściśle odpowiadać wydaniu radzieckiemu Instytutu Marksa - Engelsa - Lenina.

— Czy kolejność tomów również będzie zachowana?

— Numeracja tak, ale w wydaniu polskim nie wszystkie tomy będą się ukazywać w porządku numeracji. W tym roku wydamy dwa tomy dzieł J. Stalina I i II; z dzieł Lenina natomiast ukażą się tomy I i XIV — zawierający podstawową pracę filozoficzną W. Lenina „Materializm i Empiriokrytycyzm". Dzieło to zostało po raz pierwszy przetłumaczone na język polski.

— Jaki będzie nakład „Pełnego Wydania", bo przypuszczamy, że bardzo wielu ludzi będzie chciało mieć te cenne prace na własność, aby je studiować?

— Planujemy pierwszy nakład w ilości 100.000 egzemplarzy.

— W jaki sposób przystępujecie do pracy, aby nie uronić żadnego odcienia myśli, aby oddać całą głębię oryginałów?

— Nasza metoda pracy jest następująca: po pierwsze wszystkie teksty są tłumaczone przez doskonałych tłumaczy; po przetłumaczeniu tekst jest czterokrotnie — za każdym razem przez innego redaktora — konfrontowany z oryginałem przed oddaniem maszynopisu do drukarni; przed samym drukowaniem tekst jest konfrontowany po raz piąty. Każdy tom ma swego redaktora odpowiedzialnego wyznaczonego przez KC PZPR — tak staranne przygotowanie pozwoli uniknąć omyłek.

— Czy korzystacie z dotychczasowych przekładów, które ukazały się po polsku?

— Zasadniczo będą zupełnie nowe przekłady, może niektóre z dotychczasowych będą użyte, ale po ścisłej rewizji.

— W jakim czasie ukaże się całość Dzieł?

— Dzieła Stalina w ciągu trzech lat, Lenina w ciągu pięciu lat. Pierwsze tomy będą wydane jeszcze w tym roku, przed 21 grudnia, ponieważ chcemy je złożyć w hołdzie w dniu 70-tej rocznicy urodzin Józefa Stalina. Na tę rocznicę wydamy też poza „Pełnym Wydaniem" pracę Józefa Stalina napisaną w 1906-tym roku pt.: „Socjalizm czy anarchizm?", krótki życiorys J. Stalina opracowany przez Instytut Marksa - Engelsa - Lenina w Moskwie oraz pracę L. Berii „Przyczynek do dziejów organizacji bolszewickich na Zakaukaziu", w której autor mówi o pierwszych latach działalności rewolucyjnej J. Stalina.

Z niecierpliwością oczekujemy ukazania się pierwszych tomów dzieł, niosących wiedzę marksizmu-leninizmu tym, którzy nie mają możliwości poznania tych dzieł w oryginale. Rap.

Produkcja przemysłu ZSRR

wzrosła o 20 proc. w stosunku do zeszłego roku

W TYCH dniach opublikowane zostały w ZSRR dane o wykonaniu planów gospodarczych w drugim kwartale br.

Każdorazowy komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego w Związku Radzieckim stał się już ważnym wydarzeniem o znaczeniu nie tylko wewnętrznym, ale i międzynarodowym.

Załogi robotnicze, chłopi, pracująca inteligencja ofiarnie wykonujący i przekraczający wytyczne planów, orientują się dobrze w pracy swojego, poszczególnego przedsiębiorstwa.

Dopiero jednak komunikat naczelnych organów planowania uogólnia rezultaty działalności całej gospodarki narodowej.

Bilans działalności fabryk i gospodarstw rolnych, kopalń i transportów, ujawnia, jak i na ile w okresie ubiegłym wzrosła produkcja towarów konsumcyjnych i środków produkcji, jak i na ile wzrosła siła i moc wytwórcza kraju.

Ten ostatni moment ma olbrzymie znaczenie również w stosunkach międzynarodowych. Rośnie bowiem wraz z rozwojem gospodarki narodowej autorytet i znaczenie kraju w świecie.

Zgodnie z postanowieniem Rady Ministrów ZSRR plan produkcji na drugi kwartał br. wyznaczył wyższe normy dla przemysłu. Te podwyższone normy wykonane zostały w 101 proc.

W porównaniu z drugim kwartałem ub. roku produkcja przemysłu wzrosła o 20 proc., a w porównaniu z 1940 rokiem poziom produkcji przemysłowej za dwa kwartały br. wzrósł o 41 proc.

Wśród wielu cyfr świadczących o nieustannym rozwoju przemysłu radzieckiego warto zwrócić szczególną uwagę na osiągnięcia hutnictwa. Zilustruje to najlepiej tempo budowy i rozbudowy ZSRR.

Hutnictwo radzieckie — stwierdza akademik Bardin — poniosło w czasie wojny ogromne straty. Okupanci zniszczyli całe hutnictwo na południu ZSRR, które dawało przed wojną 68 proc.(!) całej produkcji surówki i 58 proc. (!) całej produkcji stali.

Ale już w czwartym kwartale ub. roku produkcja surówki osiągnęła poziom przedwojenny, a produkcja stali poziom ten znacznie przekroczyła.

W drugim kwartale br. hutnictwo wykonało plan w **109 proc.**

Tymczasem wg autorytatywnego oświadczenia Amerykańskiego Instytutu, wytapianie stali w ostatnim tygodniu w USA zmniejszyło się w porównaniu z marcem br. o 22 proc.(!).

Dane te same mówią za siebie.

A jak przedstawia się sytuacja w rolnictwie radzieckim? Czy dotrzymuje ono kroku socjalistycznemu przemysłowi?

Kołchozy, stacje maszynowe i sowchozy wykonały prace siewne w przewidzianych przez plan terminach.

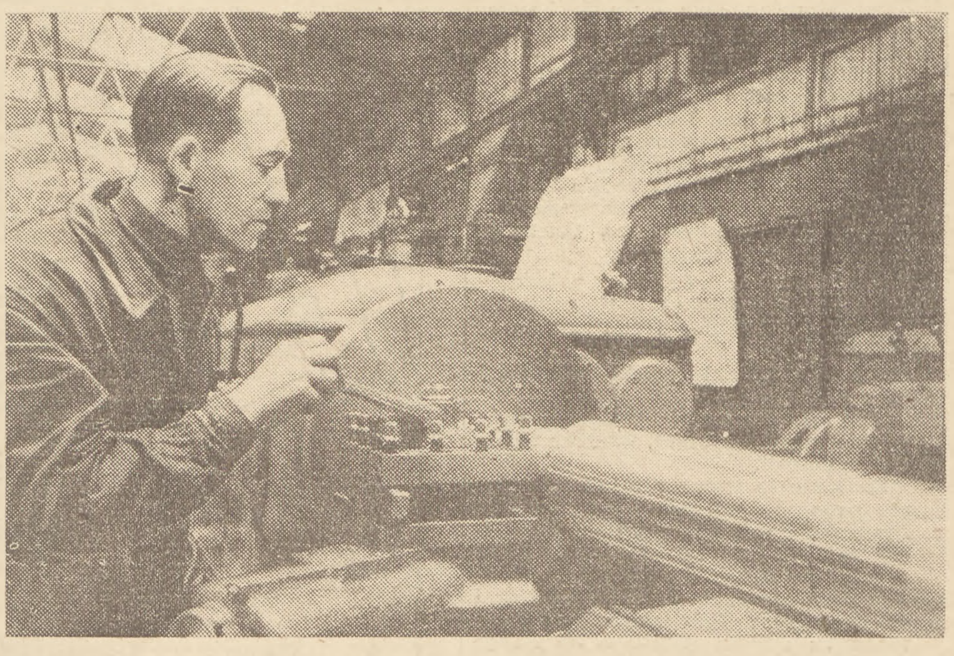
Wzrost obszaru objętego zasiewami, według dotychczasowych danych wynosi w porównaniu z 1949 r. około 6 miln. ha.

W br. kołchozy stacje maszynowe i sowchozy lepiej aniżeli w r. ub. przygotowały się do akcji żniwnej. Odremontowano znacznie więcej maszyn rolniczych.

Wyszkolono około 60.000 kombajnerów i ich pomocników, oraz znaczną liczbę innych robotników.

W I półroczu br. rolnictwo otrzymało przeszło półtora raza więcej traktorów i samochodów ciężaro-

(Dokończenie na str. 8).



W zespole leningradzkich zakładów budowy maszyn elektrycznych „Elektrosiła" pracuje wielu przodujących rekordzistów, którzy zakończyli przedterminowo plan produkcji i obecnie pracują już na konto r. 1950 i 1951. Oto zdjęcie jednego z nich przy pracy: tokarz Piotr Pantelejew pracując nowymi, ulepszonymi przez siebie metodami wypełnia do czterech norm w ciągu jednej zmiany. Za wybitną pracę Pantelejew odznaczony został Orderem Lenina.

PRZYJAŹŃ
tygodnik
Nr 31. 7-VIII-1949

NA WIDOWNI MIĘDZYNARODOWEJ

Co pisze prasa?

W związku z 5-tą rocznicą PKWN prasa polska wiele miejsca poświęciła omówieniu tej rocznicy i osiągnięć Polski Ludowej.

Zasługuje na uwagę zwłaszcza prelegentów wiejskich obszerny artykuł Józefa Niećki p. t. „Na Święto Odrodzenia Polski" zamieszczony w Nr. 30 tygodnika „Chłopi i Państwo".

Omawiając przebytą od r. 1944 drogę Polski Ludowej, autor pisze:

Rozważając w ten sposób osiągnięcia minionego pięciolecia, osiągnięcia będące niewątpliwym wynikiem wcielenia w życie zapowiedzi Manifestu PKWN — nie mielibyśmy pełnego obrazu, jeślibyśmy nie sięgnęli do źródła, z którego PKWN czerpał siłę moralną, przystępując do historycznego dzieła odrodzenia Polski. Tym źródłem była Rewolucja Październikowa i jej następstwa — w postaci trzydziestoletniego budownictwa nowego socjalistycznego ustroju.

PKWN stojąc na gruncie Rewolucji Październikowej, nie był zmuszony do szukania drogi po omacku, gdyż miał przed oczyma trzydziestolecie doświadczeń i obraz osiągnięć Związku Radzieckiego.

Sprzyjającą okolicznością dla realizowania postanowień PKWN był fakt, że potęga hitlerowska, która wyruszyła na podbój Związku Radzieckiego **została przez Armię Radziecką rozbita i przepędzona precz nie tylko z granic Związku Radzieckiego, ale ze wszystkich okupowanych krajów środkowo-europejskich.**

Z tą chwilą polski nurt społeczny, ze źródeł Rewolucji Październikowej wypływający, zyskał możliwość skutecznej walki i pracy — rozwoju i rozrastania się — czego wyrazem stał się Manifest Lipcowy PKWN.

Z tą chwilą narodził się sojusz ideologiczny narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego.

Z tytułu tego sojuszu znaleźliśmy się wespół z innymi narodami środkowo-europejskimi w obozie narodów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele. A więc w obozie wcielającym w życie sprawiedliwość społeczną i głoszącym pokojowe współżycie narodów, a zarazem zwalczającym wojny zaborcze organizowane przez władców kapitałów światowych.

*

„Izwiestia" z dnia 22 lipca br. zamieściła artykuł M. Michajłowa „Święto ludowo-demokratycznej Polski" poświęcony piątej rocznicy Manifestu Lipcowego.

Z wielkim uznaniem pisze Michajłow o gospodarczych osiągnięciach Polski Ludowej.

W zakończeniu artykułu czytamy:

„Społeczeństwo radzieckie życzy polskim przyjaciołom i braciom nowych sukcesów w ich twórczej pracy, w budowie socjalistycznej Polski i wyraża przekonanie, że i nadal będzie krzepła trwała przyjaźń i braterska współpraca między demokratyczną Polską a Związkiem Radzieckim".

Piątej rocznicy PKWN poświęcony jest również artykuł I. Kowalskiego zamieszczony w piśmie „Trud" z dnia 22 lipca br.

Pisząc o przyjaźni polsko-radzieckiej autor stwierdza:

„Do utrwalenia tej przyjaźni dążą polskie masy pracujące, wszyscy uczciwi demokraci.

Znajduje to wyraz nie tylko w nieprzerwanym wzroście Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które liczy już 1.200.000 członków. Zebrania robotnicze, zjazdy związkowe i chłopskie dają wyraz braterskiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, miłości i szacunku narodu polskiego do swego wielkiego przyjaciela, wodza mas pracujących całego świata Józefa Stalina".

Wszystkie centralne pisma w Związku Radzieckim zamieściły 23 lipca br. tekst orędzia Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta oraz obszerne sprawozdania z przebiegu święta w Warszawie.

Raport ONZ oskarżeniem kapitalizmu i pochwałą ustroju socjalistycznego

RAPORT Sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych o sytuacji gospodarczej świata stwarza jasny obraz stosunków panujących obecnie w świecie. Jeden ten dokument w suchych liczbach mówi więcej, niżby powiedzieć można w licznych artykułach, książkach i broszurach.

Raport jest mimowolnym oskarżeniem kapitalizmu i pochwałą ustroju socjalistycznego.

Wynika zeń, że w światowej stolicy kapitalizmu, Stanach Zjednoczonych następuje spadek produkcji. W pierwszym kwartale roku bieżącego w stosunku do kwartału poprzedniego produkcja ta spadła o 3%; w porównaniu z powojennym punktem szczytowym w drugim kwartale 1948 r. produkcja przemysłowa w Stanach Zjednoczonych spadła o 10%, produkcja stali zaś o 24,2%. W roku 1948 mimo, że jest to rok „planu Marshalla", eksport Stanów Zjednoczonych w porównaniu z rokiem poprzednim spadł o 18%.

Podobna sytuacja jest w krajach zachodniej Europy. Obserwujemy tam tak jak i w Stanach Zjednoczonych, stały wzrost bezrobocia, spowodowany spadkiem produkcji — a więc: w Austrii bezrobocie wzrosło z 54.600 do 138.700 osób, w Belgii — z 8.200 do 175.200, w Danii z 27.600 do 48.400, we Francji ilość bezrobotnych wzrosła półtora raza, w anglo-amerykańskiej strefie Niemiec dwukrotnie. We Włoszech liczba bezrobotnych wynosi 2.182.100 ludzi.

Ten stan rzeczy odbija się oczywiście na położeniu i warunkach bytu najszerszych mas ludności. We Francji realne płace niższe są o 35 — 40% w porównaniu z okresem przedwojennym. We Włoszech konsumcja żywności jest o 1/3 mniejsza w porównaniu z przedwojenną. W przeciągu roku 47 — 48 koszty utrzymania w Paryżu wzrosły dwukrotnie.

Inny obraz przedstawia Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Raport stwierdza, że w krajach tych produkcja przemysłowa i rolna stale wzrasta, i wyraża przypuszczenie, że radziecki plan pięcioletni zostanie wykonany w ciągu lat czterech. Wzrostowi produkcji towarzyszy stała obniżka cen, co wpływa na podniesienie wartości płac. Raport stwierdza, że w Polsce na przykład, od połowy 1947-go roku realne płace w przemyśle wzrosły o 1/3. Liczba ta dotyczy jednego roku to jest statystyki do połowy roku 1948.

TAKI jest obraz dzisiejszego świata: z jednej strony upadający, niezdolny do tworzenia nowych wartości ustrój kapitalistyczny — z drugiej — prężny, młody, umiejący budować i tworzyć — Socjalizm. Te liczby statystyczne wyjaśniają wszystkie problemy i konflikty nurtujące obecnie świat.

Wyjaśniają także rzeczy pozornie niemające nic wspólnego ze sprawami ziemskimi, jak na przykład ostatnia uchwała watykańska, grożąca rzuceniem klątwy na członków partii komunistycznych i robotniczych oraz na wszystkich ludzi współdziałających z tymi partiami. Ktoś naiwny mógłby sądzić, że Papież zapragnie raczej rzucić klątwę na ustrój kapitalistyczny, na wyznawców, popleczników tego ustroju, niosącego narodom nędzę, głód, bezrobocie i wojnę. Mógłby oczekiwać nadaremnie rzucenia przez Papieża klątwy na bankierów amerykańskich, na podżegaczy wojennych, na tych wszystkich, którzy ciągną olbrzymie zyski z ucisku milionów ludzi we własnych krajach i koloniach. Kto wie, czy taka klątwa nie byłaby bardziej zgodna z zasadami chrześcijańskimi, niż ta, którą grozi światu Pius XII.

Oczywiście, jeśli z liczb statystycznych wynika, że ustrój kapitalistyczny upada, a socjalizm zwycięża, a jest się tak jak Watykan, zaangażowanym i finansowo i ideowo w utrzymaniu kapitalizmu, chce się go w miarę swych możliwości podtrzymać. Stąd groźba klątwy.

Jest to fragment ogólniejszej akcji, o czym pisał Borys Leontiew w „Prawdzie": „Ekskomunikę komunizmu ogłosił nie tylko papież Pius XII. Prawie równocześnie wyklęli komunistów prezydent Truman w Waszyngtonie i premier Attlee w Londynie". Źródła tych klątw są podobne. Ich cel ten sam. I wszystkie one zawisną w próżni, gdyż żadne klątwy, ani przekleństwa nie zdołają powstrzymać rozwoju ludzkości.

Artykuł swój Borys Leontiew zakończył: „Zainicjowana przez Watykan awantura spotyka się z ostrym potępieniem wszystkich uczciwych katolików, którzy pragną pokoju i gotowi są walczyć o ten pokój. Awantura ta skazana jest na nieuchronne fiasko".

ZBIGNIEW MITZNER



(Rys. B. Jefimowa).

ZNAJOMY SUFLER

Premier Attlee przemawia.

GEORGI BAŁDIN

GENERAŁ

Tłum. Maria Gero

Biegłem torem kolejowym, żeby zdążyć na pociąg podmiejski. Do stacji było jeszcze około sześciu kilometrów. Na moście zatrzymałem się. Usłyszałem okrzyk: — „A ty czego kochasiu po torach łazisz?“

Obejrzałem się. Po stromym zboczu, czepiając się gęstej wysokiej trawy, wdrapywał się szczupły staruszek, niewielkiego wzrostu. Po chwili, stojąc na palcach, wpatrywał się w moją twarz. Nagle zmarszczki twarzy zadrgały mu ze śmiechu i zbliżyły się jeszcze bardziej do kącików oczu. Wymienił moje nazwisko i zapytał:

— No co zgadłem, kochasiu? A już myślałem, że to ktoś obcy. Dokąd się spieszysz? Na pociąg? — No to na próżno. Zaraz ten twój pociąg przejdzie.

Stary miał rację. Póki zastanawiałem się co robić, usłyszeliśmy łoskot pociągu. Mignęły wagony i tylko biały obłok dymu pozostał nad stepem. Przeszliśmy przez mostek i usiedliśmy na ławce pod stożkowatym daszkiem, podobnym z daleka do kapelusza grzyba.

— A moje nazwisko pamiętasz? — zapytał stary. — No skąd miałbyś pamiętać — zwierzchnictwo, kochasiu. — Spoglądał na mnie przebiegle, ironicznie. — Mnie zapytaj: — Każdego jednego znam w waszym zarządzie. Słyszałeś o Nazarowie? Tam są moje apartamenty, — wskazał na budkę dróżnika jaskrawo cebulowego koloru. Rozłożysta łozina sięgała gałęziami do nasypu, ponad dachem budki. Boczne okienko płonęło odbijając płomienie słońca.

— Z rodziną tu mieszkacie?

— Starą pochowałem podczas wojny, syn mieszka w Moskwie. Żyję sam jak palec.—Staruszek westchnął.

— Smutno wam?

— Jak myślisz?

Milczałem. Słońce zachodziło. Nie miałem się już dokąd śpieszyć, zresztą nie chciało się odchodzić. Na zaróżowionej łące wiła się różowa rzeczka. Mgła na nizinach również wydawała się różo[illegible]. Grzebieluchy przedzierały tę różową, wilgotną zasłonę z przeraźliwym świstem. Dokoła rozpościerał się step i prócz łoziny przy budce nie było dokoła ani jednego drzewka. Ale, dziwne, wydawało mi się, że wiaterek przynosi zapach choiny, topoli i ogrodowych kwiatów.

— Przyjemnie tu u was, towarzyszu Nazarow! — przerwałem milczenie.

— Nazywam się Trofim Pietrowicz, — powiedział i dodał: — Spodobało się, powiadasz? Komu by się takie powietrze nie spodobało. Tylko że zaraz będzie burza.

— Nie wygląda na to Trofimie Pietrowiczu. Na niebie nie ma ani jednej chmurki.

— Zaraz zobaczysz, kochasiu. Posłuchaj, jaki przygłuszony jest świst lokomotywy. To tak zawsze bywa przed burzą...

Wdychałem z rozkoszą wieczorne świeże powietrze i zastanawiałem się, jakim cudem w stepie tak pachnie smołą, topolą i jeszcze czymś słodkim — znajomym, nieuchwytnym.

Gdzieś z dali nagle wynurzył się ciemny obłok. Rozszerzając się — zamienił się w chmurę, chmura popełzła po niebie i zaczęła zasnuwać ukazujące się już gwiazdy.

— No, doczekaliśmy się! Chodźmy do budki, póki piorun nie grzmi..

Budka była tuż obok, lecz gdy podchodziliśmy do łoziny, wszystko nagle zaciemniło się dokoła i jeszcze bardziej jaskrawo zaświeciły żółte i zielone źrenice semaforów.

— Teraz zdążymy — powiedział Trofim Pietrowicz.

Błyskawica, jak gdyby czekając tylko na jego zezwolenie, smagnęła bez szmeru po czarnym niebie, potem jeszcze raz uderzył piorun, rozszczepił czarne niebo i lunął deszcz.

Trofim Pietrowicz zaprosił mnie do budki. Zapalił latarnię, potem lampkę naftową „Błyskawicę“. Pokój był niewielki, ale jasny, ściany były wybielone, parapety białe, leżał biały obrus na stole. Wszędzie stały kwiaty: na oknach, na malowanej podłodze, wzdłuż ścian, na etażerce z książkami. Nad etażerką wisiał głośnik, a nad nim fotografia generała z chłopcem na kolanach.

— Syn — powiedział z dumą Trofim Pietrowicz śledząc mój wzrok — a to wnuk. W Moskwie mieszkają... Jednak nie doczekasz się końca ulewy, będziesz musiał u mnie przenocować. Kładź się, a ja pójdę popatrzeć na mostek. Tak leje, aż strach.

Wrócił po godzinie — przemókł do nitki. Przebrał się i jęcząc położył się do łóżka.

— Nie ustaje? — zapytałem.

— Gdzie tam! Do rana popada. Dlaczego nie śpisz?

Ale i stary nie mógł zasnąć. I wracając do naszej poprzedniej rozmowy, powiedział:

— Jakeśmy się spotkali zapytałeś, czy nie smutno mi tu samemu. Czy wiesz, kochasiu, że mój generał zasypuje mnie listami: „Przyjeżdżaj i przyjeżdżaj“. Dosyć tego — powiada — dość się napracowałeś, pozostaw budkę innym, a sam przyjeżdżaj do mnie.

— No, a wy, jak?

— Właśnie, że nijak, kochasiu. W nocy postanowię — z rana namyślę się. Z rana namyślę się — w nocy znów inaczej postanowię.



Niedawno miałem urlop: widziałem się z nimi i czuję, że byliby mi radzi.... Syn do mnie i z tej strony i z tamtej: zostań niby z nami tatusiu, czego chcesz.

Ale jak przypomniał mi budkę, natychmiast zachciało mi się jechać z powrotem. Niczego, powiadam mi nie trzeba, nie chcę żadnego odpoczynku — dawaj mi moją budkę i koniec. No i wyjechałem.

A tutaj niedawno już całkiem zdecydowałem się, już niosłem podanie do kierownika drogowego, to jak na złość, napatoczył mi się jakiś diabeł z różnymi sprawami, drugiego przyniosło — o rady pytać, potem przypomniałem sobie, że wieczorem do koszar na kuma prosili — no i znów z mojego zamiaru nici. Chyba wrosłem już w ten mój rejon, jak ta łozina za budką. Prócz tego jeszcze zabrałem się po wojnie do jednej takiej sprawy, no i żal obcym pozowiać...

— Aleście Trofimie Pietrowiczu już naprawdę zasłużyli sobie na odpoczynek: każdy wam to powie.

— Każdy powie, ale nie każdy rozumie co się w sercu dzieje, kochasiu...

Stary westchnął, cmoknął wargami, pokręcił się po posłaniu: — No, dosyć się nagadałem. Śpijmy.

O drugiej w nocy Trofim Pietrowicz obudził mnie. Zagrzał już imbryk. Wypiliśmy po kubku herbaty i wyszliśmy: ja — na stację, on — na swój zwykły obchód, choć według rozkładu dyżur jego rozpoczynał się dopiero o ósmej.

Chmury rozpłynęły się. Blade gwiazdy stygły w kałużach wody deszczowej. Jakieś duże ptaki przelatywało nad nasypem z głośnym trzepotaniem skrzydeł. Widać burza zaskoczyła je gdzie daleko i teraz wracały do swoich gniazd.

Świtało powoli. Dróżnik kroczył przede mną, kierując promień latarni, to na jedną szynę, to na drugą. Czasami zatrzymywał się i kluczem przykręcał śruby.

— Widzisz, ile tu jest jeszcze pracy — powiedział Trofim Pietrowicz, kierując światło latarni na zbocze. — Sam wykładałem — pokazał na równy pasek białych kamieni. — Teraz tutaj chciałoby się rękę przyłożyć — promień latarki rzucił się w stronę drugiego zbocza, gdzie złożone były kupy kamieni. Belki na moście trzeba zamienić...

— Ale to nie należy do obowiązków dróżnika.

— A kto ma o tym myśleć? Przecież to jest mój most. A przede wszystkim, kochasiu, muszę doprowadzić do końca sadzenie — wówczas mogę iść na spoczynek.

— Jakie sadzenie? — zapytałem.

Stary zarzucił do góry ostry podbródek, głęboko wchłonął zimne powietrze i powiedział:

— Czyżbyś nie czuł zapachu?. Chodźmy, pochwalę się, zdążysz jeszcze na pociąg.

Zeszliśmy z toru i idąc przez mokrą trawę doszliśmy do niewysokich, cieniutkich drzewek i krzaczków, których wczoraj nie mogłem dostrzec. Zasłaniał je duży krzywy nasyp. Wyciągnęły się w cztery rzędy połyskując kroplami deszczu.

Dotykając delikatnych roślin stary, jak gdyby poznawał mnie z nimi.

— To jest jarzębina, zasadziłem ją na przemian z czeremchą. Tam topola — widzisz, jak się wyciąga. Jeszcze słonko nie zdążyło ziemi ogrzać, a ona, szelma, już na pół metra pędy wypuściła. Tam jest rząd porzeczek — latem będzie masa owoców. Za nimi dzika róża: podobno wydobywa się z niej najlepsze witaminy. To znów, sam widzisz, sosny.

Więc to stąd takie powietrze w pustynnym stepie. Nie wytrzymałem:

— Ależ tu u was Trofimie Pietrowiczu kwiaty kwitną!

— A kwitną, kochasiu. Tutaj masz pąki — pokazał jeszcze raz na krzak dzikiej róży, obsypany różowymi punkcikami. Po takiej ulewie zupełnie inaczej wszystko zakwitnie.

— Kiedyście zdążyli to wszystko posadzić?

— Ach, kochasiu. Czy to tylko tyle można byłoby zrobić? Za późno wpadło mi to na myśl. Dwa lata temu siedzę pod łoziną, dzień upalny, duszno, tylko tyle cienia, co od tej łoziny. A ją jeszcze ojciec zasadził. Jedno drzewo, a jaka pamięć o człowieku.

Pomyślałem sobie „przeżyłem 40 lat po śmierci ojca, a jakie po mnie wspomnienie zostanie? Do Moskwy na odpoczynek zachciało się...

— No i powiedz, ta myśl nie dawała mi spokoju. Postanowiłem odłożyć swoje odejście do następnej wiosny. A przecież zezwolenie było już przez kierownika drogowego podpisane.

Wiosną zrobiłem małą rozsadkę. U nas na nizinach są całe masy dzikiej róży, a nad rzeką rosną porzeczki. Od tego też zacząłem. W rowach jeszcze śnieg leżał, rzeka nie ruszyła, a już sapię, wiozę moje przyszłe ogrody. Żeby nie skłamać, chyba ze 40 razy obracałem, ale za to, jak widzisz, ruszyło z miejsca.

Jak wszystko zakwitło, wówczas myślałem, że na jesieni pójdę na spoczynek. Ale tu na odcinku takie hece zaczęli wyprawiać z tymi krzakami, że ani mowy! Naczelnik do mnie depeszę przesyła: rozpowszechniajcie doświadczenie. Powiadam: macie wózek, łopatę, a tutaj widzicie odciski na dłoniach, trzeba pracować, działać. On do mnie: Co by było, gdybyśmy ci na jesieni tak ze trzy tysiączki korzonków podrzucili, dasz radę posadzić? — Nawet pięć tysięcy — powiadam. No i czy uwierzysz, tak się tym zająłem, wszystkich dróżników podkręciłem, koszary zapędziłem do roboty — co tu się działo!

No i tak to szło, od wiosny do jesieni, od jesieni do wiosny odkładam dymisję. Chodzi o to, że jestem jakby tym kierownikiem, dali mi przydomek „Generał“. Wpierw obrażałem się, potem machnąłem ręką. Niech tam — powiadam—będzie generał. Ale trzeba tę sprawę dalej prowadzić. Przecież w ten sposób wzmocnimy tory, zapobiegniemy zaspom śnieżnym, nie będzie tak torów woda podmywać, a pasażerowie mają na co popatrzeć...

To jest cała historia. Wrosłem w swój rejon jak ta łozina. Jednym słowem — prawdziwy generał. Ale w tym przezwisku, kochasiu, jest głęboka myśl: w życiu każdy z nas powinien być generałem na swoim odcinku...

Było już zupełnie jasno, gdy z okna wagonu zobaczyłem znajomą łozinę nad budką. Przed mostem maszynista zagwizdał, biała para otuliła most, a gdy rozpłynęła się, zobaczyłem Trofima Pietrowicza. Trzymając w wyciągniętej ręce zwiniętą żółtą chorągiewkę, „generał“ stał nieruchomo tak długo, aż nie minął go ostatni wagon.

Za jego plecami, wprost z ziemi, wypełzało olbrzymie pomarańczowe słońce.

Podróżujemy po ZSRR

W CIĄGU półtora roku pracownicy przemysłu naftowego Zw. Radzieckiego zgłosili 32 tys. nowych wynalazków i wniosków racjonalizatorskich. Około 22 tys. tych wniosków zostało już zastosowane. Rząd radziecki wypłacił autorom wynalazków 7 miln. rubli premii i 2 miliony rubli premii kierownikom przedsiębiorstw, którzy przyczynili się do realizacji wynalazków.

*

NA Syberii przeprowadza się doświadczenia nad uprawą krzewów herbacianych. Krzewy te zostały zasadzone wiosną br. Pierwsze syberyjskie plantacje przedstawiają niezwykły widok. Działki, na których rosną krzewy herbaciane znajdują się w gęstwinie młodego lasu brzozowego, który dobrze chroni rośliny przed wiatrami. Krzaki herbaciane rozwijają się dobrze, niektóre już wyrosły do wysokości 25 cm.

*

URZĄD Statystyczny Republiki Białoruskiej opublikował sprawozdanie o wynikach wykonania planu gospodarczego w II kw. 1949. Plan w zakresie produkcji globalnej wykonano w 103 proc. Znacznie zwiększyła się produkcja energii elektrycznej, wydobycie torfu, produkcja tkanin wełnianych, wyrobów cukierniczych itd.

Kołchozy Rep. Białoruskiej wykonały tegoroczną akcję siewną na wyższym poziomie agrotechnicznym niż w r. ub.



MILIONY kołchozów przystąpiły do współzawodnictwa o pomyślne wykonanie planu dostaw ziarna. Młócka odbywa się niezależnie od pogody. W wielu obwodach aktywny udział w pracach żniwnych bierze udział młodzież komsomolska. Niektóre obwody wykonały całkowicie plan dostaw ziarna dla państwa.

*

NA mocy uchwały rządu radzieckiego na prawym brzegu Wołgi w dorzeczu Donu i Manycza (obwód moskiewski) powstaną nowe lasy o znaczeniu przemysłowym, które zajmą powierzchnię 400 tys. ha.

Wiceminister leśnictwa Mikitin w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Radia Moskiewskiego oświadczył, że zasadzenie i wyhodowanie wielkiego masywu leśnego, nie tylko usprawni zaopatrzenie gospodarstwa w drzewo, ale poprawi również stan wodny na Wołdze. Masyw ten będzie również stanowił ochronę pól przed posuchą. Na suchych obszarach stepowych najlepiej udaje się dąb, który jest odporny na posuchę. Do końca 1951 r. zostanie zasadzonych 47 tys. ha dębu.

W obwodzie astrachańskim w ciągu najbliższych 8 lat przeprowadzone zostaną prace nad zalesieniem piasków. Ministerstwo Gospodarki Leśnej wysyła 5 ekspedycji na półpustynię nadkaspijską w celu przygotowania gruntu pod zasadzenie lasu

Ochrona własności społecznej

7 SIERPNIA b. r. przypada XVII rocznica wydania w ZSRR Ustawy o ochronie własności społecznej.

— Znajdą się być może czytelnicy, którzy zapytają i to pozornie słusznie: Czy rocznica ta jest aż tak bardzo ważna, że warto jej poświęcić specjalny artykuł, omawiać na łamach naszego pisma?

Otóż na pytanie to jest jedna tylko odpowiedź:

— Tak.

Ustawa bowiem z 7 sierpnia 1932 r. jest krokiem milowym, jeśli chodzi o dziedzinę ustawodawczą, w odbudowie socjalizmu w ZSRR.

Prawnicy burżuazyjni zawsze twierdzili i twierdzą nadal, że prawo w ustroju kapitalistycznym stoi na straży i jest wyrazem ogólnoludzkiej sprawiedliwości.

Tak mówili zresztą o współczesnym im prawie właściciele niewolników w ustroju niewolniczym i feudałowie w ustroju feudalnym.

Twierdzenia te usankcjonowane praktyką i wypowiedziami naukowców pozostających na służbie możnych, przetrwały wieki. Służyły przy poparciu bardziej przekonywających argumentów, więzień i obozów, policji i wojska, utrzymaniu władzy eksploatującej mniejszości nad wyzyskiwaną większością.

Dopiero Marks i Engels, a później Lenin i Stalin pokazali pracującym prawdziwe, klasowe oblicze każdego systemu prawnego, każdego prawa.

Dopiero naukowy socjalizm odkrył prawdę, pokazał i udowodnił wszem i wobec, że prawo w ustroju kapitalistycznym to tylko podniesiona do rangi ustawy czy dekretu i służąca interesom jej twórców, wola fabrykantów, kapitalistów i magnatów finansowych;

— że prawo w ustroju feudalnym, to podniesiona do rangi ustawy czy dekretu i służąca interesom jej twórców, wola feudałów, jak prawo w ustroju niewolniczym, to wola właścicieli niewolników.

Dopiero marksizm-leninizm udowodnił, że zasadniczą funkcją prawa i stojących w jego obronie organów zbrojnych, we wszystkich tych trzech formacjach społeczno - ekonomicznych — w ustroju niewolniczym, feudalnym i kapitalistycznym — była przede wszystkim ochrona fundamentalnej zasady społeczeństwa klasowego — w ł a s n o ś c i p r y w a t n e j.

Prawo więc w ustroju niewolniczym, sankcjonowało prywatną własność żywych ludzi, robotników właściciela.

Prawo w ustroju feudalnym sankcjonowało prywatną własność ziemi i obowiązek chłopów do jej obrabiania.

Prawo w ustroju kapitalistycznym gwarantuje i sankcjonuje prywatną własność narzędzi i środków produkcji, wyzysk pracujących.

We wszystkich trzech wypadkach prawo broni przede wszystkim własności prywatnej przed jakimkolwiek „zamachem" olbrzymiej większości pozbawionej prawa posiadania, a uprawnionej jedynie do pomnażania swoją pracą majątku nielicznych.

Rewolucja Październikowa i budownictwo socjalistyczne w ZSRR oparte o społeczną własność fabryk i ziemi, lasów i bogactw naturalnych — słowem narzędzi i środków produkcji, stworzyć musiały i stworzyły swoje prawo, stojące na straży nowego stanu rzeczy.

Nie znaczy to bynajmniej, że nowy porewolucyjny system prawny Związku Radzieckiego przestał być wyrazem klasowego panowania.

Wyższość prawa proletariackiego, opartego przede wszystkim o społeczną własność środków produkcji, polega właśnie na podporządkowaniu ginących resztek wyzyskiwaczy. woli pracującej większości;

— polega na tym, że stoi ono przede wszystkim, w odróżnieniu i w przeciwieństwie do praw społeczeństwa klasowego — kapitalistycznego, feudalnego i niewolniczego, na straży własności społecznej, własności socjalistycznej; — że wychowuje ono w duchu nietykalności i poszanowania dla wspólnego dorobku wszystkich pracujących; — że karze ono surowo wszystkich tych, którzy naruszają i rozgrabiają dobro narodowe.

„Złodziej — stwierdza Stalin — który grabi dobro społeczne i podkopuje interesy gospodarki narodowej, jest takim samym szpiegiem i zdrajcą jeśli nie gorszym".

Ustawa z 7.VIII. 1932 r. nie po raz ostatni, rzecz jasna staje w obronie własności społecznej w ZSRR.

Została ona rozwinięta i wprowadzona do Konstytucji Stalinowskiej, w której § 131 stwierdza:

„Każdy obywatel ZSRR zobowiązany jest ochraniać i wzmacniać społeczną, socjalistyczną własność, jako świętą, nienaruszalną podstawę ustroju radzieckiego, jako źródło bogactwa i potęgi ojczyzny, jako źródło zamożnego i kulturalnego życia wszystkich obywateli.

Osoby naruszające społeczną, socjalistyczną własność są wrogami ludu".

Paragraf ten jasno wskazuje jaką wagę przywiązuje się w ZSRR do obrony własności społecznej, do wychowania nowego człowieka szanującego wspólne dobro całego społeczeństwa.

Kończymy plan trzyletni. Przystępujemy do budowy podwalin socjalizmu w Polsce. Dlatego też zagadnienie ochrony własności społecznej stało się u nas aktualne, stało się kwestią pierwszorzędnej wagi zarówno politycznej, moralnej jak i gospodarczej; zagadnieniem, które należy i trzeba postawić w całej rozciągłości przed społeczeństwem.

W XVII-tą rocznicę wydania ustawy o ochronie własności społecznej w ZSRR warto przypomnieć, że na straży własności społecznej w Polsce stoją polskie masy ludowe, które potrafią tak jak pracujący Związku Radzieckiego ukrócić apetyty tych, którzy usiłują przywłaszczyć sobie dobro stworzone wysiłkiem wszystkich pracujących dla nich samych i ich państwa.

Produkcja przemysłu ZSRR

(Dokończenie ze str. 3).

wych niż w r. ub. zaś kombajnów — o 74 proc. więcej.

Na południu kraju rozpoczęły się już żniwa. Według dotychczasowych danych zbiory zapowiadają się dobrze, nawet lepiej niż w roku ubiegłym.

Już zaorano pod zasiewy na rok 1950 o 5 miln. ha więcej niż w roku ubiegłym.

Kołchozy, sowchozy i gospodarstwa leśne rejonów europejskiej części ZSRR wykonały w znacznym stopniu prace przewidziane planem przeobrażenia przyrody, a dotyczące sadzenia leśnych pasów ochronnych. Przystąpiono również do wypełnienia 3-letniego planu rozwoju hodowli zwierząt rzeźnych. Zwiększyła się hodowla bydła rogatego, owiec itp.

Poważne rezultaty osiągnięto również w dziedzinie transportu kolejowego, rzecznego, morskiego oraz w handlu detalicznym i hurtowym, który po obniżce cen z 1 marca 1949 r. znacznie się rozwinął.

Ale najbardziej pouczające są dane (szczególnie jeśli zestawimy je z cyframi zawartymi w ostatnim raporcie ONZ a dotyczącymi m. in. ogromnego wzrostu bezrobocia w krajach kapitalistycznych) o stanie zatrudnienia w ZSRR.

W tym samym czasie, gdy w USA i w krajach zmarshallizowanych rośnie armia bezrobotnych, liczba robotników i pracowników zatrudnionych w gospodarstwie narodowym ZSRR zwiększyła się w drugim kwartale br. w porównaniu z II kwartałem ub. r. o 1,6 miliona osób.

Ciekawe, że ostatnio ogłoszony raport ONZ o sytuacji ekonomicznej świata przyznaje, iż pięcioletni plan radziecki wykonany zostanie w ciągu 4 lat.

W lipcu br. ogłoszone zostały dane o wykonaniu planu gospodarczego w II kwartale br. w Polsce.

Świadczą one o dalszym potężnym rozwoju przemysłu, rolnictwa, komunikacji, handlu i inwestycji.

Świadczą o tym, że polska klasa robotnicza, chłopi i inteligenci ofiarnie pracują dla podniesienia siły i potęgi swego państwa.

Komunikaty Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR i PKPG w Polsce w okresie wzrastających trudności gospodarczych w krajach kapitalistycznych mają szczególną wymowę. Świadczą dobitnie o wyższości naszych ustrojów, o wyższości, którą nawet przyznać musi, wprawdzie pośrednio, ONZ.

Raport o sytuacji ekonomicznej świata ogłoszony przez tą naczelną organizację międzynarodową wskazuje, że w r. 1948 nastąpiło zahamowanie wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej we wszystkich krajach kapitalistycznych i stwierdza zarazem znaczny wzrost produkcji przemysłowej i rolnej w ZSRR i w krajach demokracji ludowej.

Za granicą PISZĄ, ŻE...

Dzienniki paryskie szeroko omawiają komunikat Centr. Urzędu Statystycznego przy Radzie Min. ZSRR w sprawie wykonania planu gospodarczego za II kwartał 1949 r.

Dziennik „Humanité" pisze: „Już z pobieżnej analizy kwartalnego biuletynu ekonomiki radzieckiej można wysnuć wniosek, że w porównaniu z ekonomiką krajów imperialistycznych, które przeżywają na każdym kroku coraz większe trudności, gospodarka radziecka jest wzorem zdrowia. Jest to jeszcze jedno świadectwo przewagi ustroju socjalistycznego. Nowe sukcesy ekonomiki radzieckiej są równocześnie gwarancją dalszego wzrostu stopy życiowej narodów radzieckich, które idą ku komunizmowi".

Znany dziennikarz Pierre Courtade pisze w „Humanité": „Wszyscy przyjaciele pokoju przyjmą z radością sukcesy ekonomiki kraju socjalizmu, które są zwycięstwem sił pokoju. Wszystko co wzmacnia ekonomikę radziecką, przyczynia się do podniesienia stopy życiowej narodów radzieckich, umacnia obóz antyimperialistyczny".



TWÓRCA NOWOCZESNEJ FIZJOLOGII

I. Sieczenow (1829-1905)

ŻYCIE i działalność Iwana Sieczenowa—to cała epoka w rozwoju nauki rosyjskiej. Rozpoczynając swą działalność naukową w jednej z trudniejszych gałęzi nauk przyrodniczych — fizjologii, jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych XIX wieku Sieczenow wraz z wielkim chemikiem rosyjskim D. Mendelejewem zapoczątkowali właściwie dalszy potężny rozwój nauk przyrodniczych w Rosji.

Prace ich podniosły wówczas nauki przyrodnicze do poziomu najbardziej przodującego ruchu naukowego. Prócz tego Sieczenow, wychowany w najlepszych tradycjach rosyjskiej myśli filozoficznej, jako współdziałacz wielkiego filozofa - rewolucjonisty M. Czernyszewskiego, w pracach swych położył fundamenty ściśle materialistycznego kierunku w naukach przyrodniczych, tego kierunku, w którym szli później i o który walczyli najlepsi i najwięksi przedstawiciele nauki rosyjskiej.

Po ukończeniu wojskowej szkoły inżynieryjnej, a później wydziału medycznego Uniwersytetu Moskiewskiego, z ramienia tego ostatniego, Sieczenow wysłany został za granicę gdzie z zapałem studiował fizjologię eksperymentalną. Lata pobytu w Europie Zachodniej wpłynęły nadzwyczaj dodatnio na kierunek jego krytycznego nastawienia do przestarzałych idealistycznych poglądów na świat i umocniły go w przekonaniu, że przyrodnik powinien iść wyłącznie drogami materializmu naukowego.

Te właśnie przekonania i zdobyte drogą usilnej pracy doświadczenia rozwija z wysokości swej katedry Sieczenow, od pierwszej chwili mianowania go profesorem Akademii Medyczno - Chirurgicznej, propagując przodujące naukowe idee materializmu.

Wraz z innymi zagadnieniami Sieczenow rozwiązał jeden z najtrudniejszych problemów fizjologii — zagadnienie podłoża świadomości ludzkiej.

Na jego wykłady uczęszczali nie tylko studenci medycyny, lecz i ci wszyscy, którym drogie były sprawy nauki, ci, którzy walczyli z ciemnotą o szczęście ludu. Szukały u Sieczenowa pociechy i podpory moralnej nieliczne jeszcze wówczas kobiety - lekarki.

W roku 1861 Sieczenow rozpoczyna wygłaszanie odczytów, w których rzuca ciekawe myśli, będące później podstawą nauk przyrodniczych, ujętych na podłożu ściśle materialistycznym.

„Słyszeliście zapewne — zwraca się do słuchaczy — że organizmem zwiemy takie ciało, które zawiera wewnątrz siebie wszelkie warunki dla istnienia w tej formie, w jakiej istnieje dotychczas. Myśl ta jest kłamliwa i szkodliwa dlatego, że prowadzi do ogromnych pomyłek. Organizm bez zewnętrznego otoczenia, podtrzymującego jego istnienie — jest nie do pomyślenia, dlatego więc i do naukowego określenia organizmu musi wchodzić i otoczenie swój wpływ nań wywierające...“

Te właśnie idee Sieczenowa stanowią fundament przodującej biologii miczurinowskiej. Wzrastająca stale sława młodego uczonego skłoniła redakcję „Sowriemiennika“, organu rewolucyjnej demokracji do zwrócenia się doń z prośbą o napisanie artykułu przyrodniczego.

Wtedy to właśnie zrodziła się genialna praca Sieczenowa — perła nauki rosyjskiej—„Refleksy mózgu“.

W pracy tej Sieczenow, jak nikt przed nim zrobił śmiałą próbę wyjaśnienia najbardziej skomplikowanych form przejawiania tak zwanej duchowej lub psychicznej czynności, na podstawie fizjologii.

Praca ta wywołała wielkie wrzenie w ówczesnym świecie naukowym, dalsze zaś jego prace i odkrycia stały się fundamentem współczesnych pojęć o funkcjach systemu nerwowego. Z nazwiskiem Sieczenowa związane jest odkrycie istnienia w mózgu takich komórek, pod wpływem których może nastąpić zahamowanie refleksów. On pierwszy odkrył rytmiczne elektryczne potencjały w centralnym systemie nerwowym. On pierwszy opisał zjawiska związane z tak zwanym odczuwaniem mięśniowym. Wszystkie te zagadnienia zwróciły uwagę fizjologów zagranicznych o wiele później niż Sieczenowa.

Prace Sieczenowa w dziedzinie fizjologii systemu nerwowego, a głównie jego praca. „Refleksy mózgu“ wywarły niezapomniane wrażenie na wielkim fizjologu rosyjskim I. Pawłowie, jeszcze w jego latach młodzieńczych. I chociaż Sieczenow nie był nauczycielem Pawłowa w codziennym tego słowa znaczeniu, jednakże Pawłow jest właściwie uczniem Sieczenowa i kontynuatorem jego podstawowych idei.

Podkreślał to wielokrotnie i sam Pawłow, wskazując na to, że punktem wyjściowym nauki o odruchach warunkowych były teorie rozwinięte przez Sieczenowa w jego „Refleksach mózgu“. Sieczenow, a za nim Pawłow pierwsi w historii rozwiązali zagadnienie jedności procesów psychicznych i cielesnych. Lecz rola Sieczenowa nie ograniczała się jedynie do fundamentalnego odkrycia w dziedzinie fizjologii systemu nerwowego, oraz do stworzenia podstaw materialistycznego objaśnienia złożonych procesów psychicznych. Jego zasługą jest szereg poważnych odkryć w dziedzinie badania składu krwi. Odkrycia jego oświetliły zagadnienia czynności oddychania.

Sieczenow jako jeden z pierwszych wysunął zagadnienie fizjologii człowieka w warunkach lotu, dzięki czemu należy uważać go za „ojca medycyny lotniczej“.

On również opracował teorie będące fundamentem tak ważnej dziedziny fizjologii, jak fizjologia pracy.

Twórcza praca dla dobra narodu była podstawową dewizą Sieczenowa. „Pracować, pracować, pracować“ — oto słowa które wypowiedział do Timiriazewa w czasie ostatniego spotkania tych dwóch wielkich pracowników nauki, w przededniu wielkich wydarzeń 1905 roku.

„To były ostatnie słowa, które słyszałem od niego — pisał Timiriazew — to było przykazanie potężnego pokolenia, schodzącego ze sceny, rzucone pokoleniom nadchodzącym“.

Prasa radziecka o występach artystów polskich w Moskwie

Do Moskwy przyjechała ostatnio grupa artystów polskich: Grażyna Bacewiczówna, laureatka warszawskiego konkursu kompozytorów — solistka Polskiego Radia, Maria Drewniakówna, solista Opery Śląskiej w Katowicach, Bohdan Paprocki, solista Opery Poznańskiej, Jerzy Adamczewski i profesor Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, pianista Jan Hoffman.

O wizycie tej pisze w n-rze 30 **„Sowietskoje Iskusstwo“**. Artyści występują z bogatym programem, zawierającym utwory Szopena, Moniuszki, Szymanowskiego, Czajkowskiego, Mussorgskiego, Rachmaninowa i in.

„Prawda“ w n-rze 205 podaje krótką recenzję z pierwszego występu artystów polskich w sali Państwowego Konserwatorium w Moskwie. Koncert miał uroczysty charakter z racji 5 rocznicy wyzwolenia Polski.

Przed rozpoczęciem właściwego programu odegrano radziecki i polski hymny państwowe. Następnie pianista Jan Hoffman wykonał mazurka i poloneza Szopena a radziecka śpiewaczka, Natalia Szpiller, odśpiewała romanse kompozytorów rosyjskich. Występowała dalej Grażyna Bacewiczówna, Bohdan Paprocki, Maria Drewniakówna i Jerzy Adamczewski. Artyści radzieccy (śpiewaczka Nadieżda Kazancewa i wiolonczelista Swiatosław Knuszewicki) zakończyli ten interesujący wieczór.

„Koncert miał olbrzymie powodzenie. Był on dobitnym świadectwem przyjacielskiego związku dwóch bratnich kultur — Związku Radzieckiego i nowej, odrodzonej Polski Ludowej“ — czytamy w gazecie.

Artyści polscy w Moskwie

ARTYŚCI polscy, bawiący w Moskwie wystąpili m. in. w Pałacu Kultury Moskiewskich Zakładów Samochodowych im. Stalina. W imieniu robotników Zakł. Samochodowych powitał gości mechanik Jakub Szałomiejew. Powiedział on: „Wśród robotników fabryki jest wielu uczestników wojny. Są wśród nich także uczestnicy wyzwolenia Polski od zaborców niemieckich. Oto dlaczego ze szczególną radością witamy dziś naszych drogich gości, przedstawicieli wolnego narodu polskiego“.

Artyści polscy wykonali w obszernym programie utwory Chopina, polskie pieśni ludowe, pieśni Czajkowskiego, oraz pieśni radzieckie. Artystów gorąco oklaskiwano i wręczono im piękne bukiety kwiatów.

W imieniu artystów polskich przemawiał Jerzy Adamczewski, który podziękował robotnikom za serdeczne przyjęcie.

Sztuki rosyjskie na scenach polskich

W LUBLINIE od 1 lipca br. zreorganizowany Teatr O. R. Z. Z. daje codziennie przedstawienia dla Związków Zawodowych. Zespół teatralny składa się z zawodowych aktorów. Reżyserem jest H. Barwiński — reżyser Teatru Miejskiego w Toruniu. W wystawianej przez Teatr sztuce radzieckiego autora Afinogenowa pt. „Maszeńka“, główną rolę gra jedyna siła amatorska — 19-letnia robotnica z fabryki cukierków „Veritas“ w Lublinie — Teresa Stefańska.

W TEATRZE imienia J. Słowackiego w Krakowie odbyła się premiera komedii Gogola pt. „Ożenek“. W rolach głównych wystąpili: Ćwiklińska, Chaniecka, Kurnakowicz i Solarski. Sztukę reżyserował dyr. Bronisław Dąbrowski. Dekoracje i kostiumy projektował Andrzej Stopka.

Sukces polskiej reżyserki

W KOŁACH teatralno - artystycznych Moskwy wysoką ocenę uzyskała praca dyplomowa Polki — Natalii Szydłowskiej, która ukończyła radziecki Państwowy Instytut Teatralny.

N. Szydłowska przedstawiła jako pracę dyplomową wystawioną przez siebie w Teatrze Dramatycznym w Nogińsku i Kołomnie pod Moskwą inscenizację znanej powieści Kawerina pt. „Dwaj Kapitanowie“. Państwowa komisja egzaminacyjna, w skład której weszli między innymi kierownik artystyczny Moskiewskiego Teatru im. Komsomołu, artysta ludowy Biersjeniew, znany reżyser Teatru MCHAT, Sadakow oraz inni wybitni przedstawiciele radzieckiego świata teatralnego, jednomyślnie zaaprobowali spektakl, podkreślając wysokie walory realizacji, zrozumienie romantycznego ducha powieści, obrazującej światopogląd młodego pokolenia radzieckiego. Państwowa komisja egzaminacyjna jednogłośnie przyznała Natalii Szydłowskiej dyplom z odznaczeniem.

Dziennik „Kołomieńskij Raboczyj“ w pochlebnej recenzji stwierdził, że udane przedstawienie to wynik ścisłej, twórczej współpracy polskiego reżysera i artystów rosyjskich i żywe świadectwo rosnącej i krzepnącej przyjaźni między bratnimi narodami Związku Radzieckiego i narodem polskim.

Podczas uroczystości wręczania dyplomu, Natalia Szydłowska, w odpowiedzi na serdeczne gratulacje, złożone przez członków komisji egzaminacyjnej, podziękowała za cenną wiedzę, zdobytą w radzieckim instytucie teatralnym i praktykę w teatrach radzieckich, oświadczając, że uczyni wszystko, aby przenieść dorobek radzieckiej myśli teatralnej na sceny polskie.

Dar Instytutu Fr. Chopina dla Konserwatorium w Moskwie

W ZWIĄZKU z pobytem w Warszawie znanego pianisty radzieckiego, Członka Instytutu Fryderyka Chopina, Jakuba Zaka — Instytut za jego pośrednictwem ofiarował dla profesorów klasy fortepianowej Konserwatorium w Moskie 24 portrety Chopina, wykonane w/g jedynej autentycznej podobizny fotograficznej.

Chór im. Piatnickiego w Bukareszcie

W Bukareszcie odbyły się występy gościnne znanego w Polsce radzieckiego zespołu rosyjskiej pieśni ludowej im. Piatnickiego. Entuzjazm, z jakim spotykali się artyści radzieccy świadczy o wielkiej miłości do Związku Radzieckiego. Wykonawców witają okrzykami: Niech żyje ZSRR! Niech żyje wielki Stalin!



Moskiewski balet w Warszawie

ROSYJSKA sztuka choreograficzna ma poza sobą długą, bo przeszło dwa wieki liczącą drogę. W ciągu tych dwóch wieków balet rosyjski przechodził różne koleje, jednakże aż do czasów Wielkiej Rewolucji Październikowej służył wyłącznie klasie uprzywilejowanej.

W czasach pańszczyzny teatry były własnością tych, których stać było na wybudowanie odpowiedniej sali i utrzymanie licznego zespołu artystów.

Rzecz prosta, że w czasach pańszczyzny nie nastręczało to specjalnych trudności, jak również nie wymagało zbyt dużych kosztów. Pierwszy tenor był poza sceną woźnicą, czy też lokajem, primabalerina doiła krowy... Bo taka była wola właściciela majątku i „właściciela" ich dusz".

A na poparcie tej „woli" mieli ówcześni możnowładcy wszystko. Byli przecież panami życia i śmierci swych „poddanych".

Życie ówczesnych artystów było nadzwyczaj ciężkie. W dzień zabójcza, niewolnicza wprost praca, a na żądanie „pana i władcy" — występy sceniczne.

Toteż nie będzie zbyt śmiałą myśl, że nadzwyczajne wczucie się w rolę, jak najpełniejsze jej odtworzenie wywołane było głównie przez ten właściwie kontrast: człowiek wiecznie zamęczony pracą dążył mimo woli do oderwania się swego ciężkiego życia i z chwilą, gdy znalazł się na scenie, rola jego była dlań ucieczką od strasznej codzienności, była ucieczka w inny świat, w świat bajki, gdzie ten pogardzany niewolnik stawał się na chwil parę tym właśnie „uprzywilejowanym" — księciem, rycerzem, gdzie pastuszka lub dojarka stawała się księżną lub damą dworu, elfem pląsającym wśród kwiatów... I stąd właśnie płynęła ta lekkość, ta swoboda ruchów, to idealne wczucie się w rolę. Bo rola ta była nie tylko ucieczką od codziennego, pełnego udręki życia, lecz była tęsknotą do innej, lepszej przyszłości.

A później po zniesieniu „pańszczyzny" — było podobnie. Balet był i jest zawsze dziełem sztuki, wymagającym ogromnych kosztów. Nic więc dziwnego, że balet w owych czasach mógł się utrzymać jedynie przy poparciu cesarskiej szkatuły, o której zapełnienie troszczyć się musiał lud.

Lecz lud nie widział baletu. Występy jego oglądały początkowo sfery dworskie, później zaś ci, kórzy mogli pozwolić sobie na kupno drogich biletów.

Dopiero Wielka Rewolucja Październikowa otworzyła bramy teatrów dla szerokich mas ludowych. Udostępniła im więc i sztukę taneczną, która przedtem była udziałem nielicznych. Lecz tu obserwujemy jeszcze jedno ciekawe zjawisko. Sztuka choreograficzna, schodząc z „klasycznego" piedestału, zaczęła czerpać soki z wzorów twórczości ludowej, które to wzory dodały jej żywej krwi i nowego charakteru. Ten właśnie wpływ twórczości ludowej na zakrzepły w swych dawnych formach „klasycyzm", ten nowy szeroki oddech, uzyskany dzięki wprowadzeniu pierwiastka realizmu, ujawnia się wyraźnie w obecnym balecie radzieckim. Balet rosyjski znany był od dawna ze swego wysokiego poziomu, jednakże o obecnym balecie radzieckim możemy swobodnie powiedzieć, że jest on bezsprzecznie najlepszym baletem o światowej zresztą już sławie.

Występy baletu radzieckiego pod kierownictwem artystycznym zasłużonego artysty Związku Radzieckiego i laureata Nagrody Stalinowskiej Michała Gabowicza dały Warszawie dużą sumę naprawdę niecodziennych przeżyć, gdyż wykazały, że poza tańcem klasycznym najczystszej wody można w tańcu charakterystycznym dać widzowi wiele naprawdę głębokich wrażeń.

✶

Dzięki uprzejmości kierownika artystycznego zespołu p. Gabowicza mieliśmy rzadką sposobność zaobserwowania codziennej pracy zespołu. Nie tej codziennej pracy w pełnym świetle reflektorów i wspaniałych kostiumach, która zwie się występem, lecz tej cichej a żmudnej pracy, bez przepychu, oślepiających świateł, olśniewających strojów... Pracy która zwie się „próbą". Sprawa była załatwiona krótko.

— Jak wygląda codzienna praca zespołu? — pytamy.

— Przyjdźcie dziś do nas na próbę. Zobaczycie sami! — odpowiada kierownik Gabowicz.

Na scenie tłum postaci. Jedne w normalnych spacerowych sukienkach, inne w strojach scenicznych, lub też „roboczych" kombinezonach, mężczyźni przeważnie w krótkich spodenkach... W jednym rogu sceny jakaś para ćwiczy zawzięcie mazura w drugim — inna — ognistego czardasza...

Na środku sceny kilka baletnic wykonuje z przejęciem jakieś skomplikowane „pas" baletowe. Orkiestra powtarza cierpliwie każde parę taktów, o które prosi w danej chwili któraś z koleżanek, czy któryś z kolegów. Po scenie uwija się kierownik artyst. p. Gabowicz przyglądając się pracy zespołu. Tu rzuci mimochodem jakąś uwagę, tam poprosi o powtórzenie jakiegoś taktu czy gestu.

Największym powodzeniem cieszy się jednak wśród pięknych członkiń zespołu dyrygent orkiestry Rojtman. Co chwilę przybiega któraś z nich, prosząc z miłutkim uśmiechem o zagranie urywka wymagającego jeszcze przepracowania: — Chętnie! Za chwilę — brzmi stale uprzejma odpowiedź. Praca wre... Barwne stroje baletowe tworzą kolorowe plamy i odbijają nieco dziwnie od skromnych kostiumów ćwiczebnych, w których ćwiczy część zespołu.

Z boku sceny siedzi jakaś niepozorna osóbka przyglądając się ćwiczącym koleżankom. Skromny szlafroczek, rozwiązane „baletki"... W przyćmionym nieco świetle twarzy nie widać. Dopiero w chwili gdy dwie baletnice podchodzą, prosząc widocznie o jakąś wskazówkę, niepozorna osóbka wstaje... I w tej chwili nie widzimy już szlafroczka, nikną nam z oczu rozwiązane wstążki baletek...

Widzimy tylko ruch. Płynny lekki pełen wdzięku ruch, wyrazisty gest, który mówi bez słów... Ta „niepozorna osóbka" — to Olga Lepieszyńska, ludowa artystka i lauretka nagrody stalinowskiej. Objaśniła ruch pokazała trudne „pas" i znów siada skromnie na uboczu, czekając na swoją „kolejkę".



MICHAŁ GABOWICZ

Zasłużony artysta ludowy ZSRR laureat Nagrody Stalinowskiej oraz kierownik artystyczny zespołu baletowego Akademickiego Teatru Wielkiego w Moskwie. Zespół ten występujący w ub. tygodniu w Teatrze Polskim w Warszawie, odbywa obecnie tournee po większych miastach Polski.

Próba idzie dalej. Uderza tu jedno. Naprawdę ciężka wytężona praca artystek i artystów baletu. Nie ma tzw. „markowania" to jest zaznaczania scen bez użycia pełnego wysiłku potrzebnego w danym miejscu roli. Nie ma tu „gwiazd", które szanują siły na występ, ograniczając się na próbie jedynie do powierzchownego „powtórzenia". Nie! Praca idzie tu pełnym tempem i wszyscy wkładają w nią cały swój talent, wszystkie swe siły, pracują z pełnym zrozumieniem swej roli i roli jednostki w zespole... I to jest właśnie tajemnica tak nadzwyczajnego „zgrania" zespołu, tej tak idealnej harmonii, gdzie widzi się nie poszczególne osoby, lecz cały zespół, gdzie nikt nie stara się o wybicie na pierwszy plan, lecz jest jednym z wielu...

✶

Przejdźmy jednak do omówienia samych występów. Niewiele ich wprawdzie możemy omówić, bo tylko dwa... gdyż tylko tyle na razie mogliśmy zdobyć biletów, które są we władaniu „tajemniczych mocy" sprawiających, że w fotelach widowni widzi się mało tych, których możnaby się tu spodziewać, lecz... wiele nawet kilkuletnich dzieci, lub osób które sądząc z głośnych, a nie mających nic wspólnego z odbywającym się przedstawieniem uwag — wyglądały raczej jak urzędnicy ministerialni lub ich rodziny..

Za to na miejscach „stojących" widzieliśmy znanych reżyserów i aktorów, którym należałoby się miejsce, chociażby ze względu na możność zaobserwowania nowych kierunków w sztuce, wymiany doświadczeń, lecz widocznie ten problem jest dla niektórych „dusz" biurowych zbyt trudny do rozwiązania, w rezultacie czego ci, którzy nie potrzebują — MUSZĄ być na występach, ci zaś którzy powinni być na nich — NIE MUSZĄ, bo... nie mogą nie tylko otrzymać, lecz nawet i kupić biletów.

Zresztą — wróćmy do tematu. Występ radzieckiego zespołu baletowego w dn. 28 lipca br. składał się z trzech części: II aktu baletu Czajkowskiego „Jezioro Łabędzie", w świetnym wykonaniu artystki Gołowkinej oraz jej doskonałych partnerów Hoffmana i Pospiechina, „Fontanny Bachczyseraju" — Asafiewa i „Divertissement".

W „Jeziorze Łabędzim", utworze wybitne klasycznym, mogliśmy stwierdzić świetne wyszkolenie i nieprzeciętne zdolności tak głównych wymienionych już wyżej wykonawców, jak trzech „łabędzi" zasł. art. Wasiljewej, Gotlib i Pietrowej. „Fontanna Bachczyseraju" natomiast w wykonaniu lauretki Nagrody Stalinowskiej Tichomirnowej i Czerkasowej oraz zasłużonego artysty Raduńskiego, Pospiechina i Cabel, świetna pod względem formy uderzała widza nadzwyczaj ciekawym ujęciem realistycznym. W „Divertissement" wyróżniła się Pietrowa i świetnie ujętym „tańcu rosyjskim" — Czajkowskiego, oraz zasł. art. Galecka i Tarabanow, którzy w hiszpańskiej „Suicie tanecznej" dali prócz doskonałego ujęcia tanecznego prawdziwy koncert gry na kastanietach. Wszystkie uczucia: miłość, zazdrość, gniew, przebaczenie — wszystko to znalazło swój głęboki wyraz w tańcu, a prócz tego przemawiało do słuchacza dźwiękami kastanietów — skromnych dwóch drewienek, z których, zdawałoby się na pozór, trudno wydobyć coś więcej, niż rytmiczne trzaski. A jednak...

Jednym z przebojowych numerów, który wywołał duże wrażenie wśród widzów był barwny kerowód w kontuszach. Motywy poloneza, mazurka, a nawet i krakowiaka, splecione misternie w jedną całość, wykonane były przez artystów z werwą iście słowiańską. W numerze tym zbierały zasłużone oklaski zasł. art.: Gałecka, Kapustina i Wasiljewa oraz zasł. art. Radunski, Borysow i Tarabanow.

Trudno, zresztą wymienić wszystkie numery z programów zasługujących na wyróżnienie, gdyż wszystkie były jednakowo dobre. To samo możemy powiedzieć i o artystach baletu radzieckiego. Bardzo wysoki, a jednocześnie równy poziom, to najważniejsza cecha tego baletu.

Drugim występem który mieliśmy możność oglądać był III aktowy balet „Coppelia" — Delibes'a. I tu właśnie pokazał balet radziecki swój „lwi pazur", jeśli można się tak wyrazić o prima - balerinie zespołu Oldze Lepieszyńskiej. Świetny był mazurek w ujęciu zasł. art. Kapustiny i Borysowa, doskonały — ognisty czardasz wykonany w żywiołowym temperamentem przez zasł. art. Gałecką i Tarabanowa, pełne życia i werwy „przyjaciółki", zasł. art. Wasiljewa, Gotlib, Koczergina, Lenkowic, Mikołajewa i Pietrowa, doskonale oddani Coppelius i „starszy cechu" — zasł. art. Radułski i Pospiechin, jednakże koroną tego wieczoru były bezsprzecznie tańce w wykonaniu lud. art. i laureatki Nagrody Stalinowskiej Olgi Lepieszyńskiej i jej świetnego partnera — Preobrażeńskiego. Idealne wyczucie tańca, niezrównana lekkość i klasyczna forma — oto główne walory tej prawdziwej wirtuozki tańca.

Nie tańca — gdyż taniec jest to określenie zbyt słabe w stosunku do mistrzostwa p. Lepieszyńskiej — jest to raczej lot ptaka wśród kwiatów...

Nic więc dziwnego, że nawet na próbie Coppelii, gdzie obowiązuje bezwzględna cisza i formalny zakaz oklasków, taniec jej wywołał cały ich huragan. A na występie niedzielnym? — Znów huragany oklasków, teraz już „otwartych" i kwiaty, kwiaty, kwiaty... Trudno jest naprawdę w jednym artykule oddać należny hołd wszystkim, o których należałoby wspomnieć, w tym celu trzeba by wykroczyć mocno poza ramy kolumny, gdyż — wszyscy są świetni. Można jedynie szczerze pogratulować kierownikowi artystycznemu p. Gabowiczowi, który potrafił tak dobrze zestroić zespół i, co najważniejsze —— zestroić go na tak wysokim poziomie.

Stwierdzić należy, iż program występów w Warszawie dał nam obszerny sprawdzian wielkich naprawdę możliwości tego wspaniałego zespołu baletowego. Całkowite sztuki baletowe, lub ich większe fragmenty, cała plejada różnego rodzaju drobnych form tanecznych, solówek, duetów, scen zespołowych, ukazanie różnych form baletu klasycznego, unowocześnionej pantominy, liryki, groteski i obrazu dramatycznego — wszystko to stanowiło barwną mozaikę, która oszołamiała po prostu widza, dając mu jednak zupełnie wyraźny obraz wszechstronnych możliwości sztuki choreograficznej tego nawskroś nowoczesnego baletu, jakim jest bezsprzecznie dzisiejszy balet radziecki.

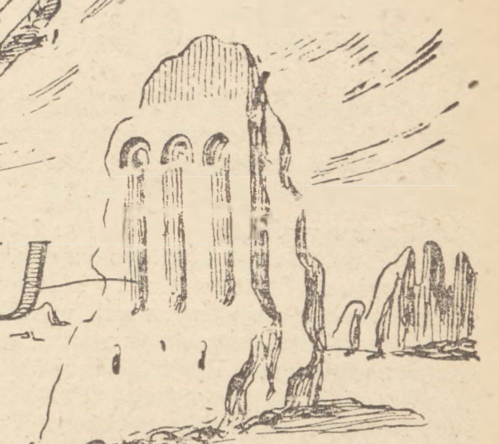
Balet ten zdobył wstępnym bojem publiczność warszawską, czego żywym dowodem były prawdziwe huragany oklasków i niezliczone wprost ilości kwiatów znajdujące się w rękach naszych miłych gości po każdym występie.

Toteż nic dziwnego, że publiczność warszawska z niecierpliwością oczekuje zakończenia tournee po Polsce, gdyż zakończenie to ma być podobno ukoronowane jeszcze kilkudniowymi występami tego świetnego zespołu baletowego w naszej stolicy.

Józef Ciecierski



Podróż do starożytnego CHOREZMU



S. TOŁSTOW

(Dokończenie z nr. 30).

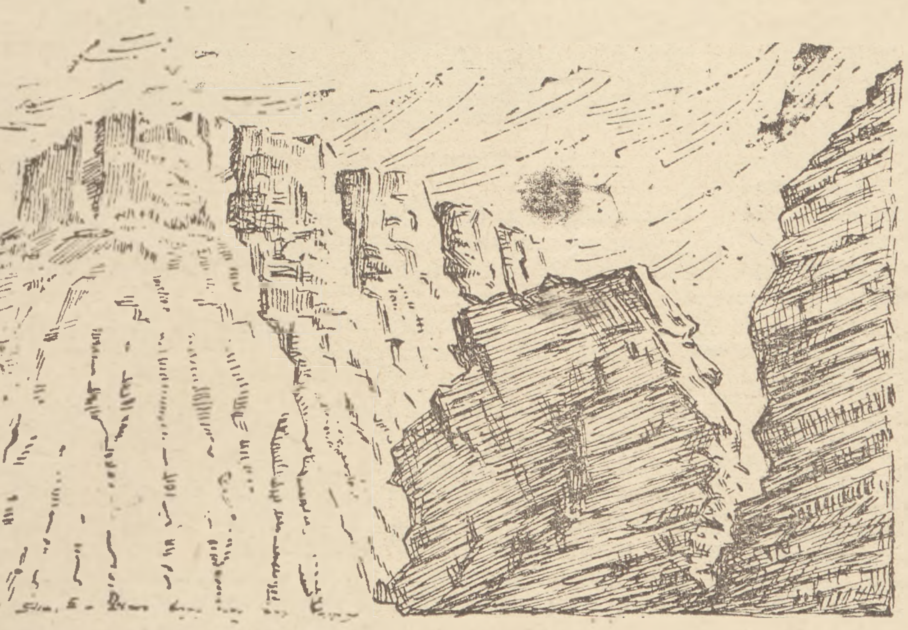
W Chorezmie bowiem najwcześniej ujawniają się następstwa owego wzajemnego przenikania pierwiastków tiurskich i indoeuropejskich, które to przenikanie stanowi podstawę etnogenezy uzbeckiej. Widzimy, że już w XIII wieku tiurska mowa zaczyna dominować u Chorezmijczyków. I podczas gdy zarówno dla Buchary, jak i dla Kokandy aż po XIX, a nawet początki XX wieku znamienne jest zachowanie języka perskiego jako języka kancelarii, mającego też przewagę w piśmiennictwie—w Chorezmie język ten już w XVII w. niemal zupełnie wychodzi z zużycia.

Sięgając wstecz dochodzimy do wniosku, że rola Chorezmu jako podstawowego jądra pierwszej monarchii feudalnej w Środkowej Azji nie była przypadkowa. Za plecami „wielkich szachów Chorezmu" stała gospodarcza siła Chorezmu jako potężnego ośrodka rolniczego i rzemieślniczego, czerpiącego siły z wielowiecznego powiązania gospodarczego ze stepem tiurskim i krajami Wschodniej Europy. Szachowie Chorezmu mieli zaplecze w postaci tysiącletnich dziejów jednego z najwybitniejszych ośrodków antycznej cywilizacji, który w przebiegu swej historii wielekroć stawał się jądrem rozległych imperiów o ustroju niewolniczym. Tak było w przededniu powstania państwa Achemenidów, tak też było w okresie, który nastąpił po macedońskich podbojach.

JUŻ w zaraniu wieków średnich Chorezm zaczyna znów odgrywać znaczną rolę w historycznych wydarzeniach światowych. W VIII wieku widzimy Chorezm nad kołyską mocarstwa Chazarów, kiedy to odgłosy wydarzeń wewnętrznych w Chorezmie docierają nawet do odległych Węgier, w których dalecy potomkowie uchodźców chorezmijskich roszczą sobie pretensje do tronu. Chorezm ukazuje się też przy śmiertelnym łożu mocarstwa Chazarów jako niepośledni pretendent do spuścizny chazarskiej w Nadwołżu, który ogarnia swymi politycznymi wpływami Bułgarów i dąży nawet do hegemonii nad Rusią Włodzimierza.

W przebiegu naszej podróży mogliśmy się przekonać, jak różnorakie i ścisłe były węzły, które w okresie pierwotności, jak i w czasach starożytnych oraz w średniowieczu łączyły Chorezm z krajami północy — Syberią, a zwłaszcza z Europą Wschodnią. Starając się kroczyć szlakiem, który w tej sprawie wytknęli W. Bartold i A. Jakubowski, na podstawie uzyskanych przez nas materiałów usiłowaliśmy wykazać, jak rozległe możliwości otwierają się przed badaczem z chwilą, kiedy odstępuje on od uświęconego już tradycją rozbratu pomiędzy badaniem dziejowych losów narodów Środkowej Azji a badaniem losów narodów, mieszkających w europejskiej części naszego kraju, wśród nich zaś — również i narodu rosyjskiego. Gdy cofamy się aż do neolitu i wieku brązowego, przekonywamy się, że powiązania te występują już w zamierzchłych czasach kształtowania się etnicznych kompleksów Azji i Europy.

Powiązania te szczególnie dobitnie ujawniają się między IV wiekiem przed naszą erą a I wiekiem naszej ery, kiedy to bez uwzględnienia roli, jaką odgrywał Kangchi — Chorezm, nie można w sposób naukowy objaśnić wydarzeń historii północnej strefy nadczarnomorskiej, łączących się z ruchami Sarmatów i Alanów. W tym to właśnie okresie — jakeśmy się o



tym mogli przekonać — ze szczególną mocą daje się odczuć wpływ, wywierany przez chorezmijską kulturę na te plemiona. Znalazł on zwłaszcza wyraz w historii rozwoju całokształtu ich uzbrojenia i połączonej z nim taktyki, które odegrały w następstwie tak wielką rolę w wojskowych dziejach świata, w dziejach zachowywanych do dziś dnia kompleksów strojów ludowych narodów Europy Wschodniej, których to strojów liczne elementy sięgają wstecz aż do prototypów chorezmijskich.

Powiązania te trwają nadal i w następnych stuleciach, nie zanikając podczas wydarzeń połączonych z historią zjednoczeń chorezmijsko-chazarskich w VIII oraz X — XI wieku, jak i podczas wydarzeń, połączonych z wędrówkami Oguzów. Wydarzenia te rozgrywały się jednocześnie w Europie Wschodniej i na Środkowym Wschodzie. Ślady ich znajdujemy to w słowiańskich kolędach chrześcijan chorezmijskich w XI wieku, to znów w postaci rusko-chazarsko-alańskiej kolonii, która istniała w Urgenczu w XIII wieku, to wreszcie w bajkach rosyjskich o królestwie Chwałyńskim.

PRACE naszej ekspedycji, podobnie jak i prace innych zespołów archeologów radzieckich, wykazały, że tezy historyków burżuazyjnych, którzy utrzymują, iż społeczeństwom starożytnego Wschodu właściwe było beznadziejne zacofanie, zupełnie nie wytrzymują krytyki. Nasze prace dowiodły, jak dalece nieuzasadnione są uproszczenia, w myśl których jedynie Europa Zachodnia mogła się pochwalić starożytnym okresem rozwoju historycznego, podczas gdy Wschód skazany był na dreptanie w ciągu tysięcy lat w zaczarowanym kole jakiegoś przedhistorycznego feudalizmu. Przed naszymi oczami przechodzą oto dzieje Chorezmu, jako historia przekształcania się pierwotnego ustroju gminnego w starożytny ustrój, opierający się o niewolnictwo. Proces ten kończy się w VIII — VII w. przed naszą erą, w tym samym mniej więcej czasie, w którym kształtują się starożytne państwa Grecji. Powstaje potężne państwo Chorezmijskie, prowadzące zaciętą walkę z Persją dynastii Achemenidów. Zachowuje ono swą niezawisłość przez burzliwe lata podboju macedońskiego i wywiera potężny wpływ kulturalny na plemiona Europy Wschodniej — na naszych dalekich przodków.

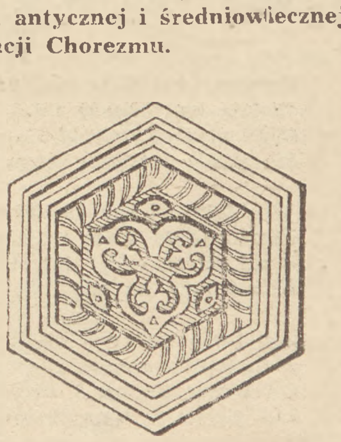
Widzimy obecnie, że antyczny Chorezm, po osiągnięciu w III i IV w. naszej ery największego rozkwitu, w V i VI stuleciach wkracza w okres głębokiego kryzysu społecznego, który jest następstwem rozpadania się ustroju, opartego o niewolnictwo. Procesowi temu towarzyszy ostra walka klasowa i walka z najazdami barbarzyńców. Wydarzenia te znajdują jaskrawe odbicie w zabytkach: mówi o nich kurczenie się sieci urządzeń nawadniających, upadek miast i rzemiosł, przesuwanie się na wieś punktu ciężkości życia społecznego, fortyfikowanie prywatnych miejsc zamieszkania, zburzone i spalone zamki i sadyby.

Widzimy, że w Chorezmie, podobnie jak i w Europie, wieki V i VI inicjują nową epokę dziejów, epokę średniowieczno-feudalną, kiedy to cały układ życia ulega zupełnej zmianie, przekształca się do gruntu charakter kultury. Przechodząc krok za krokiem od jednego zabytku do drugiego dostrzegamy, jak po wielkim zbarbaryzowaniu ówczesnego średniowiecza, zaczynając od X wieku następuje nowy okres rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Odbudowuje się znów kanały, miasta powracają do życia, rozkwitają rzemiosła i handel. W XII w. powstają przesłanki, które pozwolą, aby Chorezm wyszedł z okresu rozdrobnienia feudalnego i przekształcił się w jądro jednej z najwcześniejszych i najpotężniejszych monarchii feudalnych Wschodu, w jądro imperium szachów Chorezmu, które pierwsze doświadczy natarcia zastępów Dżyngischana, dzieląc z Rusią wielką zasługę ocalenia cywilizacji europejskiej za cenę własnej krwi.

NASZA ekspedycja poza wszelką wątpliwością rozwiązała kwestię która przez wiele dziesiątków lat zaprzątała umysły ludzi nauki: co było przyczyną wyludnienia rozległych obszarów, które znajdują się w różnych krajach Azji Przedniej i Środkowej, mimo to, że były niegdyś nawodnione i zaludnione? Na podstawie materiałów, uzyskanych w Chorezmie i potwierdzonych przez wyniki ekspedycji, które badały inne okręgi Azji Środkowej, zdołaliśmy udowodnić, że nie wchodzą tu w rachubę przyczyny naturalno-historyczne (jak to wielu przypuszczało). Bynajmniej nie „wysychanie Azji Środkowej" i zmiany w biegu rzek, nie nacierające piaski i zasolenie gruntu mogą objaśnić nam to zjawisko. Przyczyny jego tkwią w procesach dziejów społecznych. Przejście od ustroju antycznego do ustroju feudalnego i towarzyszące mu podboje barbarzyńskie z następującymi po nich waśniami feudalnymi i najazdami koczowników — oto rozwiązanie zagadnienia. Wskazał na nie Marks w sposób genialny, obecnie zaś uzyskało ono uzasadnienie w dokumentach. To, co zniweczył człowiek, może być też odtworzone przez człowieka. Dobitnym tego dowodem są dzieje współczesnego Chorezmu.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna wyprowadziła narody Chorezmu z odwiecznej zaśniedziałości i niewoli kolonialnej, które były następstwem katastrofy z XIII i XIV w. Nowy, socjalistyczny Chorezm, prawdziwy spadkobierca wielkich osiągnięć pracy i kultury swych przodków, wychodzi znów na rozległą arenę dziejową. Ludzie, którzy siły swe poświęcili sprawie bawełny, bojownicy budownictwa ludowego wypowiedzieli pustyni niezwykłą wojnę.

Narody oazy chorezmijskiej — Uzbecy, Turkmeni, Karakałpacy, Kazachowie — wkroczyły w okres nowego niebywałego rozwitu, który pozostawia daleko w tyle wielkie osiągnięcia antycznej i średniowiecznej cywilizacji Chorezmu.



Poeta wolnej myśli

MICHAŁ Lermontow, jeden z największych poetów rosyjskich był dzieckiem zubożałego rodu szlacheckiego.

Chłopcu, wątłemu początkowo i chorowitemu nie rokowano zbyt długiego życia, toteż nic dziwnego, że dziecko przed którym usuwano wszelkie okazje do fizycznych wysiłków, skazując je tym samym na brak ruchu, wcześnie poczuło zamiłowanie do książek, które były dlań prawie że jedyną rozrywką. Dzięki temu chłopiec rozwijał się szybko pod względem umysłowym. Żywy i chłonny umysł, wrodzone poczucie piękna i nadzwyczajna wrażliwość sprawiły, że poczuł on wczesne zamiłowanie do poezji i, jak pisze w swoich wspomnieniach, zaczął „bazgrać wiersze" już w 14-ym roku życia.

Na rozwój tak wczesnych zamiłowań poetyckich wpłynęła niewątpliwie jego długa w owych czasach podróż na Kaukaz oraz dłuższy pobyt w tym pełnym uroku kraju, dokąd wysłano go w 11-ym roku życia dla poratowania słabego zdrowia i skąd, jak pisze, wywiózł wiele ciekawych wrażeń.

Na wrażliwą wyobraźnię chłopca i jego zamiłowanie do poezji wpłynęły niewątpliwie wiersze Rylejewa, poświęcone bratu jego babki — znanemu dekabryście. Wiersze te odczytywane były w ścisłym gronie rodzinnym w tajemnicy, ze względu na szalejącą wówczas policję carską. Zakazane wiersze, ciche, tajemnicze, rozmowy przy kominku o „dekabrystach" wśród których było nie tylko wielu znajomych, lecz nawet i członkowie rodziny — wszystko to dawało chłopcu duże pole do rozwinięcia fantazji. Lecz największe przeżycia dawała mu literatura. Jak można wnioskować z jego młodzieńczej twórczości, znane mu były równie dobrze utwory Puszkina i Rylejewa, jak Szyllera i Szekspira, czy też Lessinga lub Byrona.

Z Byronem, jak wspominał „nie rozstawał się w młodzieńczym wieku ani na chwilę".

Zainteresowania te znalazły odpowiednie pole do dalszego rozwoju na terenie konwiktu szlacheckiego przy Uniwersytecie Moskiewskim, gdzie umieścili go rodzice, marząc dlań o wspaniałej „karierze dworskiej". Lecz „kariera" ta zaczęła oddalać się właśnie wówczas. Młodzież zgromadzona w owym konwikcie wydawała wprawdzie własną gazetkę, młody Lermontow brał w jej redagowaniu bardzo czynny udział, lecz i tu już zaczęły nurtować prądy określane w owych czasach jako „wolnomyślne".

Oddziaływanie ich na życie i twórczość Lermontowa zwiększyło się znacznie od chwili pobytu młodzieńca na letnisku podmoskiewskim, w majątku jego babki Stołypinej, gdzie zetknął się z seminarzystą Orłowem, który zapoznał go z historią Rosji od tej właśnie „nieprawomyślnej" strony, a więc z powstaniem dekabrystów, z zakazanymi wówczas przez cenzurę wierszami Puszkina i Rylejewa, krążącymi z rąk do rąk w odpisach, oraz z rosyjską twórczością ludową. Te właśnie dyskusje z młodym „zapaleńcem" — Orłowem znalazły mocny oddźwięk w wierszu na powitanie rewolucji lipcowej w 1830 roku we Francji, napisanym przez Lermontowa.

Późniejsze losy młodego poety idą dalej po tejże linii. Pobyt na Uniwersytecie Moskiewskim trwa bardzo krótko. Udział w zaburzeniach studenckich, wywołanych przez nieodpowiednie postępowanie jednego z profesorów i — propozycja „powtórzenia roku" skłaniają Lermontowa do porzucenia Uniwersytetu i wstąpienia do szkoły oficerskiej w Petersburgu.



Michał Lermontow (1814—1841).

Zdawałoby się, że wojsko ówczesne z jego bezmyślnym „drylem", ogłupiającymi ćwiczeniami i całym rozłożonym na minuty trybem życia, wykolei poetę.

Nie jednak! Lata szkoły którą ukończył jako „kornet lejb - gwardyjskiego pułku huzarów" ani też dalszy pobyt w pułku słynnym z hulatyki i awantur nie zabiły w Lermontowie ani poety, ani też jego „wolnomyślnych" politycznych dążeń. Wypowiada je Lermontow w „Umierającym gladiatorze", „Bojarynie Orszy", „Maskaradzie" i in. Lecz tu następuje przełomowy moment. W r. 1837 dociera doń wieść o pojedynku i śmierci Puszkina. Oburzony intrygami, na skutek których zginął największy poeta Rosji, Lermontow pisze wiersz pt. „Śmierć poety".

Pisze wiersz, którego ostatnie strofy brzmią jak oskarżenie i wyrok dla cara Rosji i jej arystokracji. Wiersz ten rozchodzi się po całej Rosji w niezliczonych odpisach. A o wrażeniu jakie wiersz ów wywarł na społeczeństwo, świadczyć mogą słowa popularnego wówczas w Rosji krytyka Stasowa, który pisał między innymi:

„Przenikający do nas w odpisach wiersz Lermontowa „Na śmierć poety" wzruszył nas głęboko... Nie wiem czy kiedykolwiek w Rosji jakiś wiersz wywarł tak duże ogólne wrażenie..."

Rzecz prosta, że zawistni nie spali. Bardzo szybko odpis owego wiersza Lermontowa, wraz z komentarzem „Wezwanie do rewolucji", zrobionym ręką jakiegoś „uczynnego" dworaka znalazł się na biurku cara Mikołaja I.

Skutki — łatwe do przewidzenia. Lermontow został natychmiast aresztowany. Po dwukrotnym przesłuchaniu i licznych przewodach sądowych, gdzie była mowa o „niedopuszczalnych wierszach napisanych przez korneta lejb - gwardyjskiego pułku huzarów, Lermontowa", poeta zamknięty zostaje na pewien czas w twierdzy, później zaś, na wyraźny rozkaz cesarski zostaje przeniesiony do niżegorodzkiego pułku dragonów, co równało się po prostu zesłaniu, gdyż pułk ten należał do armii operującej wówczas na Kaukazie.

Dzięki jednak staraniom różnych wpływowych osobistości, zabiegających o powrót Lermontowa do stolicy, „łaska cesarska" przenosi wkrótce poetę poprzez Grodzieński pułk, znów do poprzedniego pułku do Petersburga.

Lecz „zesłanie" na Kaukaz pozostawiło ślad w kształtowaniu się poglądów Lermontowa na świat i ludzi, gdyż w czasie swego pobytu na Kaukazie poeta zetknął się bliżej z Bielińskim i z przebywającymi tam niektórymi dekabrystami, a między innymi i ze znanym poetą — dekabrystą Odojewskim. Zetknięcie się z tymi ludźmi, z ich postępowymi ideami wyrwało Lermontowa z pewnego rodzaju martwoty duchowej, poprzedni zaś udział w życiu społecznym, oraz realne zetknięcie się z „katami wolności i geniuszu" dało mu to, czego nie mogły by mu dać całe lata samotnych rozmyślań — rozwinęły w nim świadomość polityczną.

Toteż w tym okresie jego twórczości powstaje wiele wartościowych utworów: „Pieśń o carze Iwanie Wasiliewiczu, młodym opryczniku i wdałym kupcu Kałasznikowie", „Zbieg", „Saszka", „Bajka dla dzieci", „Bohater naszych czasów", słynne „Mcyri" i wiele innych. Równocześnie nawiązuje liczne znajomości w kołach literackich a mianowicie z Odojewskim, Żukowskim, Turgieniewem, Wiazemskim i innymi. W tym okresie ukazują się po raz pierwszy w druku jego utwory, przy czym pierwszy z nich „Hadżi Arbek" ukazał się bez jego woli, gdyż Lermontow patrząc na płody swej twórczości nader krytycznie, oddawał do druku tylko te utwory, które uważał za ostatecznie wykończone.

Toteż po „Aniele" Lermontow wydaje „Borodino" i „Pieśń o kupcu Kałasznikowie", lecz tu znów następuje przerwa.

Za pojedynek z synem posła francuskiego Lermontow zostaje aresztowany, a po sprawie zesłany za karę do jednego z pułków piechoty stacjonujących na Kaukazie. Zniechęcony ponownym zesłaniem, w czasie urlopu stara się o dymisję z wojska, lecz starania te odnoszą skutek wręcz odwrotny.

Nie tylko, że prośba o dymisję zostaje odrzucona, lecz Lermontow dostaje rozkaz aby opuścił stolicę w przeciągu 24 godzin.

Poeta o takiej popularności i takim „nastawieniu" jest daleko „bezpieczniejszy" dla rządu w wojsku na Kaukazie, niż jako poeta — w stolicy.

I tu rozgrywa się ostatnia scena, kto wie czy nie również sprytnie zaaranżowana jak pojedynek Puszkina. W drodze powrotnej w Piatigorsku następuje spotkanie z Martynowem i zatarg, którego wynikiem jest pojedynek, zakończony śmiercią Lermontowa.

Wielki i obiecujący poeta rosyjski ginie w r. 1841 u podnóża góry Maszuk, zaś jego pieśnią nadgrobną jest powiedzenie cara Mikołaja „Psu — psia śmierć".

Lermontow, tak jak i Puszkin padł ofiarą caratu. Był dla ówczesnej Rosji niewygodny...

M. J. LERMONTOW



Samotny żagiel w niebios toni
Bieleje na błękicie fal.
Skąd płynie? Dokąd? Za czym goni?
Ku jakim brzegom biegnie w dal?

Wrą fale, wicher oszalały
Ze skrzypem czoło masztu gnie...
I nie od szczęścia żagiel biały
Ucieka, nie ku szczęściu mknie!

Świetlisty pod nim szlak się pali,
Słoneczny z niebios pada pył;
On burzy wzywa z mglistej dali,
Jak gdyby w burzach spokój był.

Tłum. Tadeusz Stępniewski



7.VII. 1839 — Otwarcie pierwszej na świecie linii telegrafu podwodnego między Kronsztadtem i Petersburgiem.

7.VIII. 1932 — Opublikowanie dekretu C. I. K. i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR o ochronie społecznej socjalistycznej własności.

7.VIII. 1938 — Zmarł K. S. Stanisławski, światowej sławy działacz teatralny, jeden z założycieli MCHAT-u (Ur. w 1863 r.).

8.VIII. 1917 — Otwarcie VI Zjazdu R. S. D. R. P. (b).

8.VIII. 1946 — Pierwszy kontakt sportowy między Polską a ZSRR. Jednostka „Torpedo" walczy z reprezentacją P.Z.P.N.

10.VIII. 1839 — 110 lat temu urodził się znany fizyk rosyjski A. G. Stoletow (zmarł w 1896 r.).

10.VIII. 1865 — Urodził się znany kompozytor O. K. Głazunow. (Zm. w 1936 r.).

11.VIII. 1834 — 115 lat temu E. R. Czerepanow wraz z synem zbudował pierwszy rosyjski parowóz.

13.VIII. 1799 — 150 lat temu zmarł znany architekt rosyjski W. I. Bażenow (ur. w 1737 r.).

13.VIII. 1829 — Urodził się wielki rosyjski uczony — fizjolog I. M. Sieczenow (zmarł w 1905 r.).



Tłum. Janusz Minkiewicz

Rzekł do Dniepru człowiek: — A no,
Zamknę ciebie, Dnieprze, ścianą.

Będziesz
Służył
Sprawom
Naszym,
Będziesz
Siłą
Naszych
Maszyn.

— Nie! — zawyły Dniepru wody —
Za nic! Nigdy! Nie ma zgody!

Wówczas człowiek tak odeprze:
— A więc
Wojna!
Wojna,
Dnieprze!

Oto
Rusza
W marsz
Bojowy,
Dźwig
Dwudziestodwutonowy.
Wyciągnięta
Dłoń
Olbrzyma,
Czarny
Młot
Na haku
Trzyma.

Za nim,
Lżejszy —
(Dziesięć ton)
Świder
Z firmy
„Sanderson",
Chwiejąc się
To w przód
To w tył,
Ostrą
Włócznię
W granit
Wbił.

Ekskawator
(Typ „B. M.")
Ryje
Ziemię
Twardym
Łbem.
Parska
Pyskiem,
Ryje
Nim,
Siejąc
Ogień,
Pył
I dym.

Gdzie pluskały wczoraj ryby,
Tam dziś maszyn trzeszczą tryby.
Gdzie pływały dzikie kaczki,
Tam dziś dymią parostatki.

Gdzie kwiat wodny wczoraj pływał,
Tam dynamit głąb rozrywa.

Tam, nad Dnieprem sygnał płonie —
Mówi brzeg po lewej stronie:

— Nadszedł transport tu betonu
W liczbie trzystu trzech wagonów.
Dziś — kubicznych metrów ziemi —
Tysiąc dwieście — wywieziemy.
Teraz
Odpowiedźcie nam:
Jak robota
Idzie wam?

Znów nad Dnieprem sygnał płonie —
Mówi brzeg po prawej stronie:

— Każdym dźwigiem,
Każdym młotem,
Każdym łomem
I kilofem,
Każdym świdra
Ostrym końcem
Budujemy
Dniepru słońce.

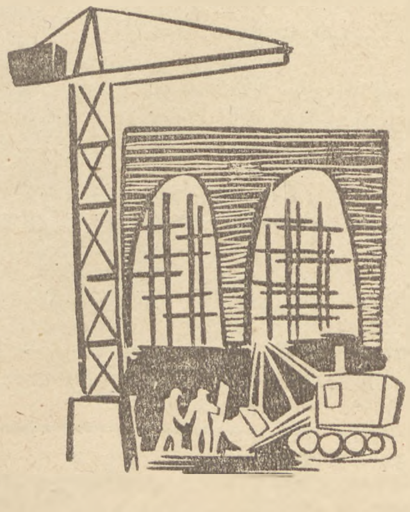
Robotnicy
Nocą, dniem,
Walczą z Dniepru
Grząskim dnem.
I powstają z rzeki dna
Ściany dwie, jak byki dwa.

Pochłonęłaby je piana, —
Lecz im sięga... po kolana.

Rzekł do Dniepru człowiek: — A no,
Zamknę ciebie, Dnieprze, ścianą,

Aby
Żywioł
Ujarzmiony,
W dół
Spadając
Z górskich rzek,
Pchnął
Maszyny
I wagony
I
Pociągi
Puścił w bieg.

Aby
Wód
Spienione zwały
Nie
Płynęły sobie
Darmo,
Robotnikom
By dawały
Wiele rudy
I pokarmu.



By
Żelaza,
Węgła,
Zboża
Pod dostatkiem
W kraju było,
Żeby słońce
Zaporoża
Nad ojczyzną
Zaświeciło.

By,
Wiedziony
Pług traktorem,
Krajał ziemię,
Gdzie się da
I
Po domach,
By wieczorem
Było widno
Jak za dnia.

Pedagodzy radzieccy udzielają rad rodzicom:

jak organizować ferie letnie uczniów

MINIONY rok przyniósł w Związku Radzieckim szereg poważnych sukcesów w nauczaniu i wychowywaniu młodzieży. Historyczne postanowienia CK WKP (b) w sprawie zagadnień ideologicznych, zwycięstwo miczurinowskiego kierunku w biologii, dyskusja nad językiem, zdemaskowanie krytyków - kosmopolitów w sztuce, literaturze i nauce radzieckiej — wszystko to wywarło dodatni wpływ na pracę i polityczny rozwój nauczycielstwa radzieckiego.

Jeden z najważniejszych problemów szkolnictwa — problem repetowania, został przez wielu doświadczonych pedagogów radzieckich prawie zupełnie rozwiązany. Wskazało to na konieczność organizowania sesji rad pedagogicznych, które udostępniły by doświadczenia owych mistrzów pracy pedagogicznej całemu nauczycielstwu. Sesje rad pedagogicznych są niezbędne. Pomogą one zespołom nauczycielskim do wszechstronnego przeanalizowania dokonanej pracy, odkrycia sukcesów i wykrycia braków w pracy każdego nauczyciela. Materiały rady pedagogicznej posłużą za podstawę planu działalności szkoły w przyszłym roku.

Oczywiście, pedagodzy muszą teraz zastanowić się nad tym, jak zorganizować pomoc dla uczniów, którzy jesienią będą powtórnie zdawać egzaminy. Przede wszystkim, niezbędne jest nawiązanie porozumienia z rodzicami tych dzieci, opracowanie dla każdego ucznia konkretnego planu zajęć, dokładne objaśnienie, czego zwłaszcza i w jakiej kolejności powinien uczyć się z kursu, z którego zdawać będzie jesienią, jakie ćwiczenia i prace powinien wykonać w ciągu lata. Taki konkretny program zajęć powinni znać dokładnie i sami uczący się i ich rodzice, aby ojcowie i matki mogli uważnie śledzić przygotowania swoich dzieci.

Jednak letnie zajęcia naukowe nie powinny zbytnio obciążać dzieci. A to możliwe jest jeżeli nauczyciele i rodzice regulują pracę dziecka, aby ta praca odpowiednio uzupełniała się odpoczynkiem. Należy dać dzieciom możność odpoczynku i zabawy z kolegami.

Jeżeli chodzi o uczniów pierwszych, drugich i trzecich klas, w których nie ma egzaminów, to należy jednak wyrobić w tych dzieciach przyzwyczajenie do czytania i pisania podczas wakacji, należy zwrócić uwagę, aby malcy wypełnili — jeśli trzeba — szereg ćwiczeń gramatycznych, odrobili jakąś ilość zadań i przykładów. I tutaj również potrzebna jest ścisła współpraca nauczycieli z rodzicami.

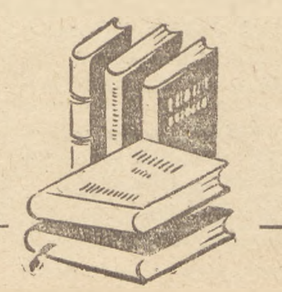
Ale i te dzieci, które nie muszą w sierpniu zdawać powtórnie egzaminów, nie powinny zapominać o książce, aby nie wyjść z wprawy w myśleniu, rozumowaniu i wyciąganiu wniosków. Naturalnie nie należy zmuszać ich do uczenia się tak, jak w zimie, ale podsunąć im takie zajęcia, które dzieci będą spełniać z ochotą jak np.: czytanie, dzienniki doświadczalne itd.

Będzie bardzo korzystne dla dzieci jeśli w ciągu lata przeczytają i te utwory literackie, które będą musiały przerabiać w nowym roku szkolnym.

Dobrym sposobem, zastosowanym przez szkołę żytomierską jest wygłaszanie sprawozdań przez pracowników szkolnych przed miejscowym społeczeństwem na rozszerzonych posiedzeniach rad miejskich, zebraniach robotników i urzędników oraz na zgromadzeniach wiejskich. Sprawozdania te pozwalają społeczeństwu wniknąć w treść pracy szkoły i udzielić jej cennej pomocy przez współpracę. Najważniejsza w tych sprawozdaniach jest sprawa naukowo - wychowawczej pracy szkoły, nauczyciela, charakterystyka wiedzy i przyzwyczajeń uczących się. Należy szeroko popularyzować doświadczenia rodziców razem z nauczycielem wychowujących swoje dzieci.

Ważne jest, by w zebraniach takich wzięli udział ludzie partii, organizacji komsomolskich, związków zawodowych.

Każde takie, dobrze zorganizowane zebranie, na którym szkoła wystąpi z ogólnym sprawozdaniem ze swej pracy, pomoże do lepszego przygotowania uczących się do nowego roku szkolnego, będzie sprzyjać pomyślnemu zrealizowaniu prawa o nauczaniu powszechnym.



Szczęśliwy dzień

Janina Remelska

JEST południe, początek maja. Przez uchylone okno wpada do klasy ostre, uralskie słońce. Ledwie można dziś utrzymać w ryzach te dzieciaki, płowe i czarne — wiercą się i podskakują w ławkach, jak wróble na płocie. Nareszcie dzwonek — i jak wróble rozpierzchły się z klasy, na świat, co nęci młodym, wiosennym ciepłem. Za chwilę powrzucały płócienne torebki z zeszytami do domów, wyciągniętych sznurkiem wzdłuż wąskiej uliczki robotniczego osiedla. Kawał chleba razowego do ręki, lub placek ziemniaczany — co tam kto ma — i już biegną do lasu, wabiącego nieodparcie szumem niebotycznych drzew, zapachem młodego igliwia i soczystej trawy.

Objęły się dziewczynki. Jest ich cztery. Maryśka Nowak co ma ojca w armii Sikorskiego. Poszedł jeszcze w 1941 roku. I Janka Matkowska, jej ojciec jest mechanikiem na tartaku, przy elektrycznej pile. Przy poborze nie wzięli go do wojska, bo potrzebny, bo fachowiec. Rwał się do wojska, ale powiedzieli, że trzeba robić progi kolejowe aby naprawiać tory, które Niemcy niszczą przy odwrocie. Tnie więc z zapałem grube sosny i brzozy, tak grube, że czworo dzieci nie obejmie ich ramionami.

— Tymi torami — tłumaczy Jance i małemu Władkowi — będziemy po wojnie wracać do Polski!

Jeszcze jest Staszka Żwirkówna. Ojciec Staszki jest w armii Kościuszki, pisze teraz z Ukrainy. Bije Niemców. Wnet przyjedzie po Staszkę, pisze, wnet będą w Berlinie!

A rok jest 1944-ty. Radio u rosyjskiej nauczycielki, Marii Aleksandrówny co dzień wylicza długą litanię miast i wsi, odebranych Niemcom. I dziewczynki „politykują", powtarzając nazwy miast, które im dzisiaj pokazywała pani na mapie na lekcji geografii.

Aż tu jest las! Jak pachnie nagrzana słońcem ziemia! Jak wulkan, wybucha wysoką, soczystą trawą i dziwnymi kwiatami, mocno i słodko pachnącymi. Każdej wiosny dziwią się dzieci tym zapachom leśnych kwiatów, pachnących mocniej i inaczej, niż nasze fiołki i rezeda w ogrodzie.

— O widzisz, Maryśka, taki, jak nasz narcyz, tylko pełny i żółto - niebieski! A te dzwonki, jakie grube i mocne!

I Cyla Federbusch, mała, czarna Żydówka spod Jarosławia, z zielonymi oczami, potrząsa nad uchem fioletowym dzwonkiem z żółtym, puszystym środkiem, jakby chciała usłyszeć, czy kwiatek naprawdę dzwoni. Cyla mieszka w Polskim Domu Dziecka, w internacie dla sierot, razem z bratem Józkiem. Nie ma rodziców, nie wie czy żyją. W 1940 roku zgubiła się z nimi i obcy ludzie przygarnęli ich do transportu z Józkiem. A potem odnalazł się starszy brat, Szymek — był z nimi dwa lata i pracował na nich. Ale teraz jest u Dąbrowszczaków, na froncie. Pisze, że będzie szukał ojca i matki, jak już będą blisko Jarosławia. A to już będzie wnet! I Cyla, tuląc liliowy kwiatek do rumianego policzka, uśmiecha się do swych marzeń.

Nagle usłyszały za sobą tupot butów na leśnej drodze, zbudowanej z okrąglaków.

— Oho, to Jasiek Mazur i Staszek Ochota i Wańka Turygin i Józek Federbusch! — mówi Janka, obejrzawszy się.

— Już nas te chłopaczyska wypatrzyły — dąsa się Cyla — wszędzie nas znajdą, nie ma od nich spokoju!

Ale chłopcy przebiegli koło nich pędem, w biegu tylko krzyknęli:

— Lećcie za nami, tam w lesie pono czyjaś krowa ryczy w niebogłosy, przyleciał Fiedia nam powiedzieć!

Dziewczynki aż pobladły ze wzruszenia.

— Może to nasza krasula — myśli Janka — Jezus, żeby tylko jej się nic nie stało!

Pobiegły dziewczynki pędem za chłopakami. Wnet usłyszały żałosny ryk krowy.

— Boże, — szepce Janka — ona nie ryczy, a płacze, jak człowiek!

— Pomocy wzywa — mówi zdyszana Marysia.

Zrównały się z chłopakami, którzy stanęli na drodze bojąc zapuścić się w głąb lasu. Wiadomo, bagno, śnieg dopiero schodzi, krowa pewnie tonie w jakimś grzęzawisku.

Dwunastoletni Jasiek zdjął czapkę, skrobie się za uchem.

— No, rebiata — mówi z rosyjska po polsku, podśpiewując przy tym z lekka akcentem gdzieś spod Rohatyna.

— Jak tu dać krowie zginąć? Kto idzie pierwszy?



Spoglądają jedno na drugie, strach trochę oblatuje.

— Wańka, może ty lepiej znasz się z lasem, prowadź!

— Pajdiomtie wmiestie! — mówi mały skośnooki Wańka, uśmiechając się raźno białymi zębami i od razu wysuwa się naprzód.

— Przecież my z tobą w zimie razem drzewo z lasu woziłi i nie bali się!

Idą. Gęsiego. Nikt nie rozkazuje. Sami ustawili się sznurem. Najpierw chłopcy, za nimi dziewczynki. Ostrożnie, krok za krokiem idzie dziecinna brygada. Wańka pierwszy maca przed sobą grunt. Za nim Jasiek. Za nimi już śmielej reszta. Wańka co parę kroków zapada się po kolana w bagno. Idący za nim Jasiek wyciąga go i znów stąpają trochę w bok, skaczą po sterczących korzeniach drzew, posuwając się wciąż w kierunku nie ustającego ani na chwilę żałosnego wołania.

Nagle las rzednie, robi się jaśniej, wyłania się mała polanka, zalana słońcem, pokryta gęstą trawą. Jeszcze krok i Wańka wpadł po kolana w wodę. Jakoś się wygramolił i stoją na skraju polanki, jak nad brzegiem stawu. A w środku, zanurzona już prawie do połowy, mocuje się z bagnem łaciata od Kazancewej. Przednie nogi i część grzbietu na wierzchu bajora — tylnymi nogami i zadem tkwi w bagnie. Głowę wyciągnęła w górę i ryczy, jak gdyby do nieba. Zobaczyła dzieci, zwraca do nich głowę, oczy mokre od łez i ryczy, ryczy.

— Co robić? — naradzają się dzieci, pobladłe z przejęcia. Jasiek obejmuje komendę.

— Tu już bliżej do odcinka 218. Trzeba pędem do naczelnika! My tu poczekamy. Dziewuch tu nie potrzeba, może łaciata nie wytrzyma, to nic tu po tylu dziewuchach! Wańka, biegiem marsz! — pada szorstki rozkaz.

Leci Wańka aż słychać, jak mu woda pod butami chlupie. Za nim stukają podeszwy dziewczyn.

— Jeszcze dwa kilometry — liczą znajome znaki w lesie — jeszcze jeden!

Nareszcie widać osiedla i baraki.

Przeleciały pędem koło elektrowni, koło tartaku. Jeszcze magazyn z chlebem i piekarnia! Teraz stołówka i już jest kantor naczelnika.

— Żeby chociaż był — szepce zdyszany Wańka. — Można? — pyta, uchylając drzwi od kantoru.

Jest naczelnik. Już widać szykował się do drogi, bo jest w czapce i watówce.

— Czto wy rebiata? — pyta, widząc zziajane twarze dzieci. Rezolutna Janka zaczyna. Niedarmo w szkole ma przezwisko sroka.

— Towarzyszu naczelniku, w lesie tonie krowa Kazancewej, trzeba lecieć na pomoc, bo utonie! — Oczy jej błyszczą, chciałaby w słowa włożyć całe swoje wzruszenie. „Żeby tylko zaraz!" — myśli — „Żeby nie odmówił"

Naczelnik Aliekśiejew, czarnooki Tatar, z włosami, jak druciana szczotka, patrzy na blade i czerwone twarzyczki dziecinne, z których wyziera błaganie o pomoc.

— Dawajtie! Zdziełajem! — mówi. Poszedł w ruch telefon. Padły krótkie rozkazy: „Ośmiu ładowaczy z tartaku, platforma, liny, długie deski, piły i siekiery!".

Za parę minut stanęła przed kantorem naczelnika duża platforma zaprzężona w parę potężnych koni, na niej ośmiu najlepszych ładowaczy z tartaku. Dzieci wskoczyły na wóz, naczelnik na podanego konia. Z hukiem i stukotem popędzili po drewnianej, leśnej drodze!

Nie minął kwadrans, a już stanęli na miejscu. Przy drodze, prowadzącej do lasu stoi na warcie, wyprężona jak struna Cyla.

— Jasiek kazał stać i czekać — mówi.

Wóz został przy drodze, mężczyźni zeskoczyli i dalej w las. Cyla prowadzi. Naczelnik na czarnym, ślicznym koniu prześlizguje się między białymi brzozami i ciemnymi sosnami.

Stanęli na brzegu stawu — polanki. Łaciata ryczy coraz żałośniej. Już tylko głowę widać z bagna. Nogami przednimi przebiera — widać — pod wodą, bo tylko bańki koło głowy bulgocą.

— Ostatni czas — mówi Jasiek do naczelnika — patrzcie, ona już oczami przewraca!

Padły krótkie rozkazy. Polanka jest mała, jak stawek. Długie deski wystarczą od brzegu do brzegu. Robotnicy przerzucają deski. Po dwie z każdej strony. Robi się jak gdyby czworoboczne oszalowanie wokół tonącej. Splatają dziwne pętle i węzły z grubych sznurów. Dzieci patrzą jak urzeczone. To przecież jest jakaś najdziwniejsza bajka, ten las z obcymi, oszałamiająco pachnącymi kwiatami, grzęzawisko, w niem krowa tonie i ludzie, jak jakieś wielkoludy z bajki, przychodzą na pomoc. Ogromni ładowacze, chłopy jak sosny, wyglądają naprawdę, jak olbrzymy z bajki. W milczeniu wykonują celowe ruchy, coraz to pada krótki rozkaz naczelnika. Zarzucają wokół tonącej krowy jakieś cudaczne pętle z uwiązanymi deseczkami. Spróbowali. Chwyciło! Pomału trzymane z czterech rogów liny wyprężyły się. Chłopi zaparli się w ziemię, w mokry grunt, pod kątem skośnym, nieledwie kładą się na ziemi. Ostatni wysiłek — i krowa wynurza się ponad powierzchnię grzęzawiska.

Usunęli dwie deski i holują krowę do brzegu polanki. Wyciągnęli na brzeg śmiertelnie znużoną. Leży, nie podnosząc głowy. Dzieci uklękły wokół niej.

— Otwiera oczy, — szepce Marysia, — żyje!

Wtem wpada od drogi Kazancewa, ta, co stróżuje na kolei, męża ma na froncie, a troje dzieci w żłobku i w szkole. Zapłakana, zdyszana, rzuca się koło krowy na kolana i na przemian śmiejąc się i płacząc, tuli jej znękany łeb do swojej mokrej od łez twarzy. Potem obejmuje i ściska dziewczynki i chłopców. Jedno chowa się za drugie, zawstydzone.

— To nie ja — bronią się — to Wańka!

— To nie ja — obruszył się Wańka, — to Janek.

Ten zezłościł się i umknął w bok, za grubą brzozę.

Łaciata pomału przychodzi do siebie, dzieci podają jej uskubaną soczystą trawę. Wzięła!

— To my tu już niepotrzebni! — mówi naczelnik Aleksiejew. Nałożył czapkę z nausznikami na czarne włosy, błysnął w uśmiechu białymi zębami.

— Mołodcy, rebiata, spasali żywył stwor! — mówi. Ściska dzieciom ręce, jak dorosłym. Błyszczą oczy, uśmiechają się dziecinne twarzyczki. Ładowacze wskoczyli na wóz, naczelnik na konia. I już ich nie ma. Chwilę jeszcze słychać turkot kół i stukot kopyt. I wesoły śpiew robotników.

Przygotowania do Wystawy Polskiego Przemysłu w Moskwie

Radio moskiewskie podaje:

W Moskwie na terenie Centralnego Parku Kultury i Odpoczynku im. Gorkiego przystąpiono do przygotowania pawilonów I Polskiej Wystawy Przemysłowej w ZSRR, która ma być otwarta 20 sierpnia.

Celem Wystawy jest zaznajomienie obywateli radzieckich z osiągnięciami przemysłu i sztuki Polskiej Republiki Demokratycznej oraz z perspektywami rozwoju gospodarczego Polski. Eksponaty rozmieszczone będą w 3 pawilonach o łącznej powierzchni ponad 5.000 mtr. kw.

Będą tu wystawione: obrabiarki, motocykle, rowery, narzędzia precyzyjne, wyroby przemysłu lekkiego, papierniczego, perfumeryjnego i wiele innych. Publiczność radziecka będzie oglądała wzory produkcji Zakł. Budowy Maszyn Transportowych. Wystawiona będzie szybkobieżna lokomotywa nowej konstrukcji, wygodny wagon pasażerski, wagon pocztowy, samochody ciężarowe i traktory.

W specjalnym pawilonie wystawione będą dzieła współczesnych malarzy i rzeźbiarzy polskich. W czasie trwania wystawy odbędą się występy polskiego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca. W Parku urządzona będzie kawiarnia i restauracja z polską kuchnią.

Start i meta

Rekord świata i 5 rekordów krajowych

SPOTKANIE lekkoatletów ZSRR i Czechosłowacji zakończyło się zwycięstwem ZSRR 194:119.

Lekkoatletka radziecka Chmielnickaja uzyskała w rzucie oszczepem wynik 49,59 m, co jest wynikiem lepszym od dotychchasowego rekordu Austriaczki Bauma wynoszącego 48,64 m. Przypominamy, że również Majuczaja uzyskiwała już rezultaty lepsze od dotychczasowego rekordu światowego.

Godny podkreślenia jest fakt, że Emil Zatopek — najlepszy obecnie na świecie biegacz na długich dystansach, wygrał 5000 m po ostrej walce z Popowem i Kazancewem i w rezultacie osiągnął na finiszu minimalne zwycięstwo różnicą jednej sekundy. Zatopek po biegu wyrażał się bardzo dodatnio o radzieckich biegaczach i wróżył im doskonałą przyszłość.

Wyróżnić należy doskonały wynik Kanaki w rzucie młotem 56,15 m. Wynikiem tym Kanaki ponownie zbliżył się do rekordu światowego i ponownie pokonał swojego odwiecznego rywala, Szechtel, z Leningradu.

Również lekkoatletki CSR ustanowiły nowe rekordy krajowe.

100 m dla kobiet wygrała Szienerowa (CSR) — 12 sek.; 2) Seczenowa (ZSRR)— 12,1 sek.; 3) Duchowicz (ZSRR) — 12,3; 4) Kuczerowa (CSR) — 12,9.

Bieg 100 m mężczyźni: 1) Karakułow (ZSRR) -- 10,7; 2) Gorczyc (CSR)—10,8; 3) Sanadze (ZSRR) — 10,8; 4) Laznicka (CSR) — 11.

110 przez płotki: 1) Bułanczyk (ZSRR) 14,5; 2) Tosnar (CSR) 14,8; 3) Denisenko (ZSRR) 15,4; 4) Krol (CSR) 15,3.

Rzut dyskiem dla kobiet: 1) Dumbadze (ZSRR) 48,28 m; 2) Bagriancewa (ZSRR) 43,12; 3) Stachowicz (CSR) 38,51; 4) Jungrowa (CSR) 38,07; poza konkursem Toczenowa (ZSRR) 42,91 m.

Skok w dal kobiet: 1) Czudina (ZSRR) 5,63; 2) Wasyliewa (ZSRR) 5,37 m; 3) Mała (CSR) 5,25 m; 4) Pliszkowa (CSR) 4,9 metrów.

Skok w dal mężczyzn: 1) Fikiejz (CSR 7,22 m; 2) Madatow (ZSRR) 7,05 m; 3 Wołkow (ZSRR) 6,89 m; 4) Meazek (CSR 6, 65 m.

Rzut kulą mężczyzn: 1) Lipp (ZSRR 15,65 m; 2) Godianow (ZSRR) 15,29 m. 3) Kalina (CSR) 14,99 m; 4) Jorut (CSR) 14,35 m.

Rzut kulą kobiet: 1) Sewriukowa (ZSRR) 13,67 m; 2) Andrejewa (ZSRR) 13,31 m; 3) Komarkowa (CSR) 12,95; 4) Machaczkowa (CSR) 12,16 m.

800 m mężczyźni: 1) Czewgunt (ZSRR) 1:53,3; 2) Winter (CSR) 1:54,1; 3) Pugaczewski (ZSRR) 1:54,7; 4) Kadle (CSR) 1:59,5.

1.500 m: 1) Weetyusme (ZSRR) 3 min. 51,4 sek. (nowy rekord ZSRR); 2) Czerwona (CSR) 3:50, 0; 3) Sidorenko (ZSRR) 3:56,4; 4) Svaigr.

Bieg 400 m mężczyźni: 1) Komarow (ZSRR) 49,6; 2) Kniazenko (ZSRR) 49,9; 3) Gorecki (CSR) 49,9; 4) Rek (CSR) 50,1.

Sztafeta 4 × 100 zakończyła się po raz trzeci w tym sezonie ustanowieniem rekordu w czasie 41,5 sek., na drugim miejscu CSR 42,5.

W sztafecie kobiecej dwukrotnie wyszła za wcześnie Blinowa (ZSRR) i sztafeta radziecka została zdyskwalifikowana.

Rzut oszczepem wygrał: 1) Jewlew (ZSRR) 64,94 m; 2) Kizewetter (CSR) 60,84 m; 3) Strnadek (CSR) 59,79 m.

Skok o tyczce wygrał Czolin (ZSRR) 4,10 m; 2) Kreitzar (CSR) 4 m.

Konkurencje kobiece:

200 m — 1) Seczenowa (ZSRR) 25,3; 2) Blinowa (ZSRR) 25,8; 3) Hiklova (CSR) 26,2; 4) Strakova (CSR) 27,4;

800 m — 1) Sokołowa (ZSRR) 2·18,3; 2) Okariewa (ZSRR) 2,19,0; 3) Matesova (CSR) 2,20,6 (nowy rekord CSR); 4) Tvrska (CSR) 2,26,6;

80 m płotki — 1) Gokieli (ZSRR) 11,7; 2) Plskova 12,2; 3) Sicnerova (CSR) 12,7;

Skok wzwyż — 1) Ganeker (ZSRR) 1,60; 2) Czudina (ZSRR) 1,60; 3) Modrakova (CSR) 1,50; 4) Vincerova (CSR) 1,50;

Oszczep — 1) Smirnickaja (ZSRR) 49,59, rekord świata; 2) Czudina (ZSRR) 44,98; 3) Zatopkova (CSR) 42,30; 4) Burianova (CSR) 36,59.

Konkurencje męskie:

200 m — 1) Karakułow (ZSRR) 21,7; 2) Horcic (CSR) 21,8; 3) Simek (CSR) 22,1; 4) Sanadze (ZSRR) 22,3;

5.000 m — 1) Zatopek (CSR) 14,29; 2) Kazancew (nowy rekord ZSRR) 14,30; 3) Popow (ZSRR) 14,38; 4) Svajgr (CSR) 14,43;

4 × 400 m — 1) ZSRR 3:17,8 (nowy rekord radziecki); 2) Czechosłowacja 3:18,0 (nowy rekord CSR);

400 m płotki — 1) Łuniew 55,2 (rekord ZSRR); 2) Tosnar 54,1 (rekord CSR); 3) Julin (ZSRR) 54,3; 4) Moravec (CSR) 54,6;

Dysk — 1) Mudra (CSR) 45.13; 2) Drywan (ZSRR) 44,36; 3) Kormut (CSR) 43,28; 4) Lipp (ZSRR) 43,20;

Młot — 1) Kanaki 56.15 (rekord ZSRR); 2) Sjechtiel (CSR) 54,57; 3) Kormut (CSR) 45,25;

Skok wzwyż — 1) Sidorenko (ZSRR) 1,93; 2) Matys (CSR) 1,85; 3) Iliasow (ZSRR) 1,85; 4) Tonko (CSR) 1,75.

Trójskok: 1) Szczerbakow (ZSRR) 14,30.

Turystyka wśród nauczycieli

SZEROKO rozpowszechniona wśród nauczycieli radzieckich turystyka nabiera w okresie tegorocznych ferii letnich szczególnie wielkiego roz machu.

Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Średnich RFSRR wyasygnował w roku bieżącym na koszty związane z organizacją wycieczek dla swych członków około 5 milionów rubli. Na terenie Federacji Rosyjskiej około 150 tys. nauczycieli weźmie udział w wycieczkach i wyprawach turystycznych. Założone zostały specjalne ośrodki krajoznawcze dla nauczycieli w Moskwie, Leningradzie, Miczurińsku, Swierdłowsku, Soczi, Kiszyniowie, Jałcie itd.

W ramach akcji turystycznej odbędzie się także wymiana wycieczek między nauczycielami wiejskimi i miejskimi. Nauczyciele szkół państwowych i ośrodków maszynowo-traktorowych, nauczyciele wiejscy zwiedzą wielkie ośrodki przemysłowe oraz zabytki Moskwy, Leningradu i stolic związkowych. Podczas pobytu w tych miastach zetkną się oni z wybitnymi przodownikami pracy, pisarzami i artystami.

Drużyna CDKA wierna swej tradycji

CDKA wygrywa z „Dynamo" Moskwa 2:1



Drużyna „CDKA" — mistrz Związku Radzieckiego w r. 1948, która trzeci rok z rzędu zdobywa ten zaszczytny tytuł. Od prawej do lewej stoją: Grinin, Nikonorow, Narkow, Bobrow, Czystochwałow, Baszaszkin, Koczetkow, Sołowiow, Wodjagin, Nikołajew, Demin.

Drużyny wystąpiły w składzie: CDKA: Nikanorow, Czystochwałow, Laskowski, Kruszenok, Wodjagin, Rodin, Grinin, Czajczuk, Fedotow, Bobrow, Kowerzniew.

Dynamo: Comicza, Petrow, Semiczastnyj, Iwanow, Blinkow, Sołowiew, Trofimow, Koniw, Karcew, Beskow, Sołowiew.

Pierwsza bramka pada w 14-tej minucie ze strzału Grinina nie bez winy Chomicza, który już uchwyconą piłkę wypuścił z rąk. Wyrównał po rzucie różnym Sołowiew ale jeszcze przed przerwą Bobrow dobrze wystawiony przez Fedotowa uzyskuje drugą i decydującą dla zwycięstwa CDKA bramkę.

CDKA grało lepiej, szczególnie w linii ataku i pomocy. W Dynamo zawiódł Chomicz, atak pozbawiony był właściwego kierownictwa, albowiem Karceb zapuszczał się w solowych akcjach to na lewe, to na prawe skrzydło. Na skutek tego, że środkowy napastnik nie kierował akcjami napadu skrzydłowi nie byli właściwie wyzyskani.

CDKA wierny swojej tradycji doskonale zastartował w drugiej połowie rozgrywek (podobnie jak w roku przeszłym). Obecnie drużyna wojskowa ma o jeden punkt mniej od Dynamo i duże szanse na pierwsze miejsce.

Osiągnięcia radzieckich sportowców

Od połowy lipca 48 r. do dnia święta sportu ustanowiono 328 rekordów ZSRR z czego 29 jest również rekordami świata.

100 NOWYCH rekordów ZSRR ustalili lekkoatleci w ostatnim roku. 50-metrowa taśma była za krótka, aby zmierzyć odległość fenomenalnego rzutu zasłużonego mistrza sportu Niny Dumbadze w sierpniu zeszłego roku. Na moskiewskim stadionie „Dynamo" sędziowie ogłosili nowy rekord świata — 53,25 m. Dla porównania — najlepszy wynik na Olimpiadzie światowej 1948 r. w Londynie wynosił 41,92 m.

Wybitne wyniki osiągnęli: N. Karakułow, w biegu na 100 mtr. 10,4 sek., N. Popow na 5.000 mtr. 14:30,8; Heino Lipp w dziesięcioboju — 7.780 punktów i w rzucie dyskiem 52,80 mtr.; Jurij Iliasow w skoku wzwyż — 1,99 mtr.; S. Maliszyna, A. Czudina, Z. Duchowicz i E. Seczenowa w sztafecie 4×100 — 47,8 sek.; L. Popkow w marszu na 10 km. — 45:26,2.

68 REKORDÓW ustanowiono w strzelaniu sportowym. Radzieccy strzelcy zdecydowanie wysuwają się na czoło światowego sportu strzeleckiego. Świadczą o tym wyniki przeprowadzonych w kwietniu w Wyborgu mistrzostw strzeleckich, w czasie których ustalono: 4 rekordy drużynowe i 5 rekordów indywidualnych, z których trzy przewyższają dotychczasowe rekordy światowe.

W jednym szeregu z uznanymi mistrzami stają utalentowani młodzi strzelcy. Najmłodszy uczestnik mistrzostw, 20-letni M. Itkis osiągnął rekordową ilość punktów — 352 na 400 możliwych. Jest to o 18 punktów więcej aniżeli wynosi oficjalny rekord świata. Itkis strzelał w pozycji stojącej z żołnierskiego karabinu na odległość 300 metrów.

Zasłużony mistrz sportu P. Dołgoborodow w strzelaniu z pozycji leżącej z żołnierskiego karabinu na 300 mtr. osiągnął 383 punkty na 400 możliwych. Jest to o 1 punkt więcej aniżeli wynosi dotychczasowy najlepszy wynik ZSRR i o 16 punktów ponad rekord świata.

Z 59 rekordów ustanowionych przez radzieckich strzelców. 14 rekordów przewyższa dotychczasowe rekordy światowe.

60 NOWYCH wszechzwiązkowych rekordów ustanowili radzieccy automobiliści, motocykliści i kolarze. Dwukrotnie był ustanowiony rekord na dystansie jednego kilometra, a mianowicie: na jesieni N. Szumiudkin z Rostowa na motocyklu „Cometa 2" osiągnął szybkość 175,953 km/godz., jednak E. Grinhaut na motocyklu „G. K. — 1" objętości 350 cm^3 przeszedł 1 kilometr w czasie 20,27, co stanowi średnią szybkość 177,602 km/godz. W ten sposób został ustanowiony nowy rekord bezwzględnej szybkości.

48 RAZY w ciągu ostatnich 12 miesięcy sędziowie ogłosili nowe wszechzwiązkowe rekordy osiągnięte przez radzieckich pływaków. Na pierwszym miejscu należy postawić wynik osiągnięty przez Uszakowa na dystansie 400 mtr stylem dowolnym 4:43 8. Tym samym Uszakow poprawił o 1,1 sek. swój własny rekord ustanowiony w 1945 r. Również rekord na 500 m stylem dowolnym został przez Uszakowa zaatakowany i wynosi obecnie 5:05,2.

Również i inni pływacy osiągnęli szereg doskonałych wyników a mianowicie: A. Libel, W. Gładilin i W. Uszakow w sztafecie 4×200 stylem dowolnym — 9:05,5; L. Mieszkow — 400 m stylem motylkowym — 5:53,0; N. Kriukow 100 m na wznak — 1:08,8.

21 NOWYCH rekordów stało się udziałem łyżwiarzy. Najlepszy wynik osiągnęła Hołszczewnikowa ustanawiając nowy rekord świata na dystansie 3.000 m, w czasie 5:27,7. Dawny rekord należał do Nilsen; był on ustanowiony w 1937 r. i wynosił 5:29,6.

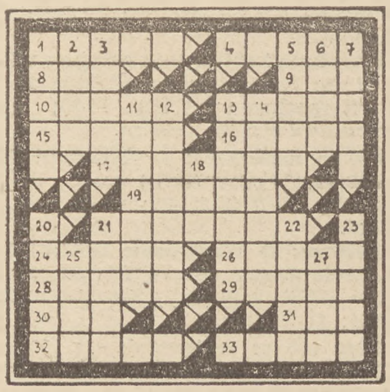
W tychże samych zawodach Maria Isakowa w wieloboju łyżwiarskim (500, 1000, 2000 i 5000) ustanowiła nowy rekord ZSRR — 213,9 punktów.

20 NOWYCH rekordów ustanowiono w podnoszeniu ciężarów. W czasie tegorocznych mistrzostw ZSRR, które odbywały się w Woroneżu, ciężkoatletyka radziecka osiągnęła swój najwyższy poziom. Między innymi Nowak ustanowił nowy rekord świata dla atletów wagi półciężkiej w wyciskaniu oburącz, osiągając 142,5 kg. Występujący w wadze ciężkiej Jakub Kucenko ustanowił dwa rekordy wszechzwiązkowe: w rwaniu oburącz 137,5 kg i w klasycznym trójboju atletycznym 442,5 kg.

POMYŚL a ZGADNIESZ

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) Miasto powiatowe w woj. rzeszowskim. 4) Rodzaj wiszącego leżaka. 8) Imię Cyganki. 9) Okres czasu. 10) Mieszkaniec jednego z państw Europy. 13) Państwo w Himalajach. 15) Rodzaj długiego i szerokiego kołnierza futrzanego. 16) Dwukołowy wóz Kirgizów i Mongołów. 17) Robak domowy, karaluch. 19) Zwierzę domowe. 21) „Narodowa" potrawa Włochów. 24) Lęk, obawa przed publicznym występem. 26) Przeniesienie na wyższe stanowisko. 28) Rzeka we Francji. 29) Ciemiężca, okrutnik. 30) Owad kąśliwy. 31) Zygzaki, wykrętasy. 32) Część ręki. 33) Pospolity gatunek motyla.



Pionowo: 1) Żołnierz budujący mosty. 2) Składnik powietrza. 3) Termin używany w akcjach lotniczych. 5) Gaz błotny. 6) Mieszkaniec Azji płd.-zach. 7) Sztuczna droga wodna. 11) Jeden ze stanów Ameryki płn. 12) Jak poz. 17, ale w jęz. rosyjskim. 13) Gra w karty. 14) Inaczej „pochodny od uranu". 18) Papuga. 20) Sklepienie, sufit. 21) Odznaczenie, order. 22) Prawy dopływ Bugu. 23) Poeta polski. 25) Drobne kropelki osadzające się na roślinach rano i wieczorem. 27) Inaczej „swoi, bliscy".

„Martel" — Skarżysko-Kamienna

ZADANIE KONIKOWE

Rozpoczynając od lewego dolnego pola z literą „N" i posuwając się ruchem konika szachowego obejść wszystkie pola szachownicy i odczytać rozwiązanie.

I	I	Ż	H	H	Z	D	Y
A	C	C	I	Ń	Ż	N	W
K	N	I	K	R	Z	J	W
E	I	A	I	E	C	I	A
T	S	I	O	D	U	O	E
Y	I	A	P	E	G	R	Ą
Ł	W	Ż	B	K	D	P	C
N	R	O	O	R	H	Z	O

W. Stabach — Gorlice

Rozwiązania zadań wraz z załączonym kuponem rozrywkowym nadsyłać należy w terminie 10-ciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe".

Za dobre rozwiązanie **przynajmniej jednego** z tych zadań przyznanych zostanie **5 nagród książkowych.**

KUPON ROZRYWKOWY

„PRZYJAŹŃ" Nr 31

Redaguje Komitet przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Współpraca" Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Prenumerata: rocznie — zł 650, półrocznie — zł 340, kwartalnie — zł 170. Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym na konto Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w PKO Warszawa, nr I-4769 z zaznaczeniem „prenumerata za.... egz. tyg. „Przyjaźń" od dnia...." lub zgłaszać bezpośrednio do Centralnego Wydziału Kolportażu Sp. Wyd. „Współpraca" Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Warszawa Praga, Ratuszowa 21 lub za pośrednictwem oddziałów wojewódzkich Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

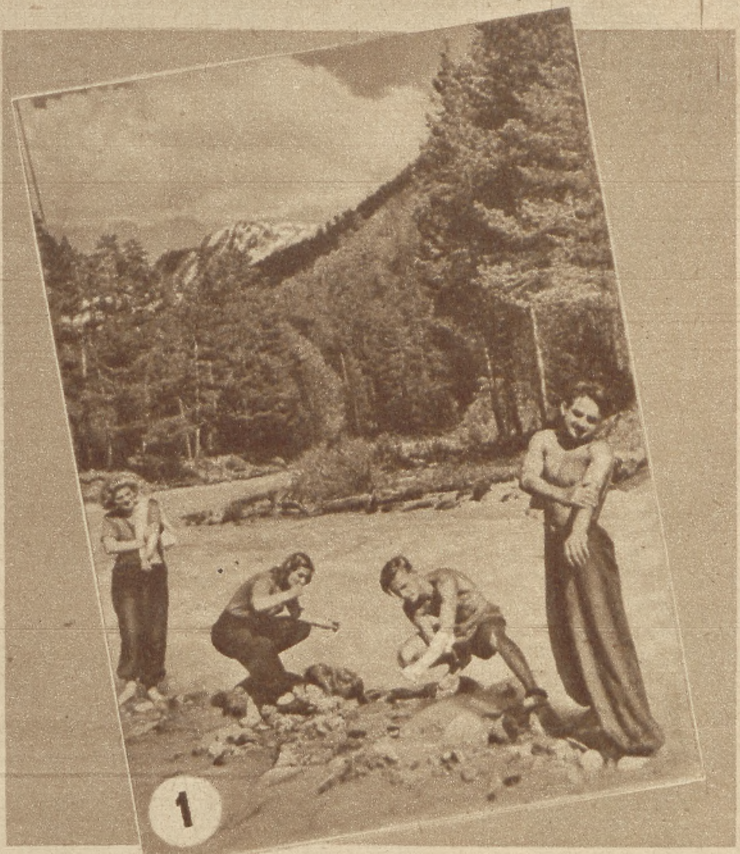
Ogłoszenia: obowiązuje cennik ogłoszeń nr 7.

Adres redakcji tygodnika „Przyjaźń" Warszawa, ul. Kredytowa 5, tel. 8-53-89. Adres Administracji: Warszawa, Kredytowa 5.

Administracja jest czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt w godz. od 8—16, w soboty w godz. od 8 — 14.

Składano w Drukarni R.S.W. „PRASA", Warszawa, Al. Jerozolimskie 85. Odbito w Drukarni RSW „Prasa" Smolna 13 B—81058

JAK ZOSTAĆ ALPINISTĄ?



Przyroda zawsze nęciła człowieka. Wołała do niego poszumem morskich fal, tajemniczym szelestem piasków na pustyniach, rykiem dzikich zwierząt w dżunglach, wabiła oślepiającym blaskiem śniegów na niebosiężnych wierzchołkach gór. I człowiek szedł za jej wołaniem. Wdzierał się w głąb dżungli i pustyń, przebywał morza, piął się po głazach turni skamieniałych, po grzebieniach grani — ku szczytom.

W Związku Radzieckim, kraju, posiadającym najpiękniejsze góry świata — Kaukaz, który wśród swych szczytów więził ongiś Prometeusza, i góry Tiań-Szaniu w Azji Środkowej — alpinizm i turystyka górska stały się dostępne dla wszystkich. Związki Zawodowe ZSRR łożą wysokie sumy na budowę obozów przeszkolenia alpinistycznego, schronisk i baz turystycznych. W bieżącym sezonie w górach Kaukazu i Tiań-Szaniu zostanie otwartych 14 obozów alpinistycznych. W ciągu lata będzie tu przebywało ponad 6.000 ludzi.

Jednym z najdawniej istniejących obozów jest „Bolszewik". Znajduje się on w Kabardinskiej Republice Autonomicznej, w dolinie rzeki Baksan, na wysokości 1.800 m nad poziomem morza, a więc na tej wysokości, na której wysokogórskie hale i lasy sosnowe graniczą z lodowcami i wierchami śnieżnymi. Przybywająca do obozu młodzież, w pierwszych dniach swego pobytu zaznajamia się pod kierownictwem doświadczonych instruktorów z techniką łatwiejszych podejść, wspinania i opuszczania się ze skał, ze sztuką orientowania się w górach. Po zdobyciu niezbędnych wiadomości młodzi turyści dokonują wycieczek w góry, które dadzą im prawo do nazywania się „alpinistą ZSRR".

1. Woda górskich rzek nie jest ciepła. Ale to przecież nie odstraszy przed myciem, tym więcej, że taka woda to doskonały środek na spędzenie resztek snu.

2. Wyjście w góry nie jest tak łatwe, jakby się zdawało laikom. Trzeba wziąć pod uwagę warunki fizyczne poszczególnych osób, pamiętać o pogodzie, no i wybrać szlak górski. Toteż doświadczony alpinista, kierownik szkolenia, poważnie naradza się z instruktorami nad ustaleniem marszruty.

3. Śniadanie w żołądkach — teraz w góry. Trzeba uważnie wysłuchać pouczeń instruktora, jak zachowywać się w górach, jeśli się chce z powrotem przyjść na własnych nogach.

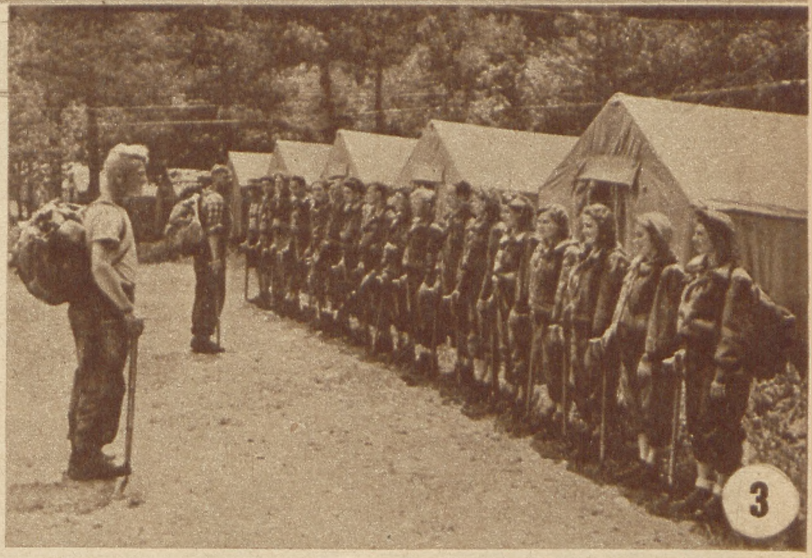
4. Podchodzenie po gładkim, porosłym trawą zboczu jest mało ciekawe i męczące. Ale to jest tylko etap wstępny. Nagle, jak ręką uciął skończy się trawa i kosodrzewina, odkryją się poszczerbione, nagie, groźne skały i zacznie się prawdziwa, wysokogórska wspinaczka.

5. Dreszcz po krzyżu i myśl: „czy aby lina wytrzyma?"... Wytrzyma na pewno. Została sprawdzona przed wyjściem z obozu, a stojący na skale instruktor Władimir Biergjało ma dość siły i odpowiednią pozycję, która pozwoli mu utrzymać linę nawet wtedy, gdyby „świeżo upieczonemu" alpiniścieześliznęła się noga.

6. Jeszcze mniej przyjemne jest opuszczanie się po skale. Ale to tylko pierwszy raz. Za następnym razem będzie już tylko emocja bez domieszki strachu.

7. Po wzruszeniach dnia z niecierpliwością oczekuje się posiłku. Zadanie zostało spełnione, trasa przebyta.















SPAWACZKA FABRYKI „CZERWONE SORMOWO" STACHANÓWKA E. K. MICHEJEWA — PORTRET PĘDZLA LAUREATA NAGRODY STALINOWSKIEJ P. I. KOTOWA

„OD DAWNA pracuję nad odtworzeniem oblicza kobiet radzieckich — dzielnych pracownic budowy komunizmu. Mnie, jako pochodzącego z nad Wołgi specjalnie pociągali ludzie jednej z najstarszych fabryk rosyjskich — „Czerwone Sormowo", tej potężnej twierdzy przemysłu radzieckiego nad Wołgą. Tam właśnie zaczął się przede mną wyraźnie zarysowywać wspaniały obraz robotnic radzieckich — wytrwale idących do wyznaczonego celu, gorąco kochających swą ojczyznę, której oddają całą swą pełną samozaparcia i poświęcenia, naprawdę bohaterską pracę. Te właśnie rysy charakteru starałem się zamknąć w portrecie wybitnej stachanówki — sormowczanki E. K. Michejewoj".

P. KOTOW

Wklęsłodruk RSW „PRASA" — Warszawa, ul. Mariensztadt 8